Wydanie A. | ŁÓDŹ piątek, 10 lutego 1984 roku Rok XL nr 35 (10523) | Cena 5 zł

DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

MIĘDZYNARODOWY SALON MEDYCZNY

Wszyscy lekarze zostaną zaproszeni do Poznania

(INFORMACJA WŁASNA)

„Salmed — 84" — Międzynarodowy Salon Medyczny — jest największą imprezą targową tego typu w krajach socjalistycznych. Organizowany już po raz piąty w Poznaniu w ramach specjalistycznych salonów wystawienniczych MTP w dniach 10—14 kwietnia, cieszy się ogromnym zainteresowaniem zarówno ze strony wystawców zagranicznych i krajowych, jak i lekarzy, specjalistów z zakresu farmacji i weterynarii. Zakres towarów obejmuje sprzęt i aparaturę medyczną, materiały medyczne, aparaturę kontrolno-pomiarową dla potrzeb medycyny, sprzęt techniczno-gospodarczy dla szpitali, wyposażenie sal operacyjnych i gabinetów zabiegowych, farmaceutyki, sprzęt ortopedyczny i rehabilitacyjny, a także urządzenia apteczne.

Wystawcy krajowi zajmą bezpośrednio pod ekspozycje powierzchnię 4,5 tys. m kw (w porównaniu z 2 tys. m kw w r 1982). W salonie uczestniczyć będzie także ponad 100 firm zagranicznych z krajów kapitalistycznych i socjalistycznych, których oferta towarowa zajmie powierzchnie wystawienniczą ok. 4,5 tys. m kw. W kolektywach wystąpią wystawcy z Austrii, Danii, RFN, W. Brytanii i Polski. Indywidualnie prezentować się będą firmy z Belgii, CSRS, Finlandii, Francji, Holandii, Japo-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Marszałek Sejmu przyjął prezesa PAN

W dniu wczorajszym marszałek Sejmu Stanisław Gucwa przyjął prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. dr Jana Kostrzewskiego. W rozmowie wskazano na potrzebę zacieśnienia współpracy Sejmu ze środowiskiem naukowym, reprezentowanym przez PAN. W szczególności — jak zgodnie stwierdzono — celowe będzie szersze wykorzystywanie w pracy Sejmu ekspertyz i opracowań naukowych przygotowywanych przez PAN.

(PAP)

NOWY SPIS TELEFONÓW

W marcu początek fotoskładu

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami wczoraj doszło do spotkania kierownictwa łódzkich telefonów, szefa Wydawnictw Komunikacji i Łączności oraz drukarzy w sprawie nowego łódzkiego spisu telefonów.

Według podjętych wspólnie ustaleń 20 lutego maszynopis książki telefonicznej przesłany będzie do WKiŁ, na początku zaś marca trafia do Prasowych Zakładów Graficznych.

Jak poinformował nas Lech Dorenda, z-ca dyrektora PZGraf., drukarzom udało się przekonać wszystkie strony do zastosowania nowoczesnej metody tzw. fotoskładu. Dzięki temu nowa książka będzie cieńsza niż stara, mimo znacznego powiększenia liczby abonentów. Fotoskład pozwoli też na znaczne oszczędności papieru. „Stara książka drukowana była w nakładzie 90 tys. egzemplarzy, nową planuje się wydać w 130 tys. egzemplarzy i mimo zwiększenia nakładu o kilkadziesiąt tysięcy, potrzeba nam będzie tylko trochę więcej papieru, niż zużyliśmy na druk książki przed czterema laty" — twierdzi dyrektor Dorenda.

Kiedy nowy spis będzie gotowy? Zależy to od terminu wykonania przez Wojewódzki Urząd Telekomunikacji oraz Wydawnictwa Komunikacji i Łączności niezbędnych korekt. Przy tego typu wydawnictwach zwykle stosuje się 3—4 korekty. Jeśli zostanie dotrzymany, przez wszystkie zainteresowane strony, ustalony harmonogram, nowa książka telefoniczna będzie gotowa w sierpniu.

K. K.

CO DZIEŃ NIESIE

W 41 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.03, zajdzie zaś o 16.39.

Imieniny obchodzą

Elwira, Scholastyka, Jacek i Tomil

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym przewiduje dla Łodzi następującą pogodę: zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Niewielki opad śniegu. Temp. maks. w dzień około 0 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków wschodnich.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 994,7 hPa (746,1 mm).

Z kalendarza wydarzeń

1945 — Wyzwolenie Elbląga
1874 — Ur. W. Meyerhold, rosyjski aktor i reżyser

Taka sobie myśl

Niekiedy człowiek pokazuje więcej geniuszu w swym błędzie, niż przy odkrywaniu prawdy.

Uśmiechnij się

— Zapłaciłem za cały kurs, więc go słoń ze!

Dzielna postawa Erwiny Ryś-Ferens

Wielkim sukcesem reprezentantek NRD zakończyła się pierwsza konkurencja olimpijskich zawodów łyżwiarskich w Sarajewie. Bieg kobiet na 1500 m wygrała Karin Enke (NRD) ustanawiając rekord świata 2.03,42, przed swą rodaczką Andrea Schoene i Natalią Petrusewą (ZSRR). W gronie najlepszych łyżwiarek XIV Zimowych Igrzysk Olimpijskich znalazła się również Polka Erwina Ryś-Ferens, która zajęła 5 miejsce i powtórzyła swe osiągnięcie sprzed 4 lat z Lake Placid. Wynik naszej reprezentantki to bardzo miła niespodzianka i pomyślny prognostyk przed jej następnymi startami. Druga Polka Liliana Morawiec zajęła 30 miejsce, ale miała upadek. Jej czas 2.39,37.

Poziom zawodów olimpijskich w Sarajewie jest bardzo wysoki. Świadczą o tym najlepiej statystyki. Oprócz rekordu świata Enke, 12 zawodniczek uzyskało czasy lepsze od dotychczasowego rekordu olimpijskiego. Ponadto padło 7 rekordów krajowych. Takiego biegu nie notowano dotychczas w historii łyżwiarstwa. Świadczy to nie tylko o doskonałym przygotowaniu toru w Sarajewie, ale również o bardzo dobrej formie łyżwiarek.

(Dalszy ciąg na str. 2)

WYWIAD TYGODNIA

Przyjaciele swego miasta

z Mieczysławem Woźniakowskim prezesem Towarzystwa Przyjaciół Łodzi

— Co to znaczy być przyjacielem swojego miasta?

— Być czyimś przyjacielem, to znaczy dobrze mu życzyć. Nie prawić mu komplementów, ale autentycznie cieszyć się z sukcesów, martwić niepowodzeniami, zwalczać to, co złe. Trzeba być z miastem bezinteresownie związanym, trzeba bezinteresownie dla niego pracować. Trzeba też zdawać sobie sprawę, że przyjaźń ta może czasami bywać cierpka — zwłaszcza jeśli zwraca się uwagę na niedociągnięcia — że praca dla miasta może czasami przypominać walenie głową w mur. W imię jednak prawdziwej przyjaźni nie można się tym zrażać.

— I wy się tym nie zrażacie?

— Nie możemy. Należymy do ligi upartych. Nawet wtedy, gdy coś nam się nie udaje. Tak, jak choćby z zabytkami Łodzi. Prowadziliśmy walkę o zachowanie domków tkaczy przy ul. Piotrkowskiej lecz nie udało nam się jej wygrać; domki zostały rozebrane. Otrzymaliśmy jednak zapewnienie prezydenta, że kilka z nich zostanie zrekonstruowanych. Skończyło się na zapewnieniu. Na razie do tego tematu nie wracamy. Wiadomo — kryzys, brak sił i środków. Nie znaczy to jednak, że się poddaliśmy. O zapewnieniu pamiętamy i w odpowiednim momencie przypomnimy że zostało nam ono dane.

— Co trzeba zrobić żeby zostać członkiem TPŁ?

— Trzeba tylko chcieć. Wystarczy przyjść do nas. Przyjmujemy bez jakichkolwiek formalności. Zapisujemy każdego, komu bliskie jest to miasto. W naszych szeregach mamy ponad 100 członków zbiorowych i 20 tys. indywidualnych. Do najstarszych stażem należy m. in. redaktor „Dziennika Łódzkiego" — Mieczysław Jagoszewski, jeden z inicjatorów założenia TPŁ.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Program pracy Rady Ministrów w pierwszym półroczu br.

(OMÓWIENIE)

BIURO PRASOWE RZĄDU PRZEKAZAŁO DO OPUBLIKOWANIA „PROGRAM PRACY RADY MINISTRÓW W I PÓŁROCZU 1984 R." OTO GŁÓWNE JEGO TEZY:

12 grudnia 1983 r. Prezydium Rządu przyjęło dokument nt.: „Węzłowe kierunki prac rządu na rok 1984". Zawarte w nich tezy zostały wzbogacone 28 grudnia 1983 r. podczas narady wojewodów z udziałem członków Rady Ministrów, poświęconej głównym problemom pracy administracji państwowej w 1984 roku.

PROBLEMATYKA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA

Głównym zadaniem rządu w 1984 roku będzie **wykonanie rządowego programu realizacji uchwał** XIV Plenum KC PZPR, a przede wszystkim celów określonych w CPR, ze szczególnym zwróceniem uwagi na: realizację rządowych programów antyinflacyjnego i oszczędnościowego oraz inwestycje. W tym ostatnim przypadku chodzi zwłaszcza o zmianę struktury działowo-gałęziowej inwestycji, służących potrzebom rynku wewnętrznego i produkujących na eksport, niedopuszczenie do rozszerzania frontu inwestycyjnego oraz dostosowanie struktury nakładów inwestycyjnych do potrzeb społecznych.

Wiele uwagi poświęci się **zmianie struktury produkcji przemysłowej**, ustaleniu długofalowych kierunków rozwoju wybranych branż i kompleksów, a także konsekwentnemu wdrażaniu podstawowych zadań polityki rolnej i zapewnieniu dostaw środków produkcji dla realizacji programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Kolejny problem, na którym skupiać się będzie uwaga rządu, to zmiana profilu produkcji i oferty dla przedsiębiorstw handlu zagranicznego na rzecz zwiększenia udziału w eksporcie towarów wysoko przetworzonych. Konsekwentnie wdrażane też będą systemy

(Dalszy ciąg na str. 2)

Połączenie „Sojuza" ze stacją orbitalną

Statek kosmiczny „Sojuz T-10" pilotowany przez załogę w składzie Leonid Kizim, Władimir Sołowiew i Oleg Atkow w czwartek do godziny 12 czasu moskiewskiego dokonał 14 obrotów wokół Ziemi.

Lot odbywa się bez zakłóceń. Samopoczucie kosmonautów jest dobre.

O godz. 17.43 czasu moskiewskiego nastąpiło połączenie statku kosmicznego „Sojuz T-10" ze stacją orbitalną „Salut-7".

N/z.: moment startu „Sojuza T-10".
CAF — TASS — telefoto

KONFERENCJA MINISTRA KULTURY

Rok jubileuszu — rokiem twórczości

(OBSŁUGA WŁASNA)

Na kolejną konferencję do Biura Prasowego Rządu w Warszawie zaproszono wczoraj dziennikarzy zajmujących się kulturą. Zanim minister K. Żygulski przedstawił plany bieżącego roku, mogliśmy przejrzeć długą listę imprez, które w roku 40-lecia prezentować będą polski dorobek w 31 krajach. Wśród socjalistycznych najokazalej wyglądają propozycje związane z ofertą dla Związku Radzieckiego i Czechosłowacji. Wśród kapitalistycznych najwięcej polskiej kultury będzie w Belgii i RFN. Zostaną przygotowane specjalne koncerty, wystawy, przeglądy filmowe, kolokwia i sympozja naukowe, prezentacja polskiego teatru, solistów, dyrygentów, dorobku sztuki profesjonalnej i amatorskiej. Kulturalna obecność zaznaczymy także w krajach rozwijających się, m. in. w Etiopii, Libii, Tunezji. **Zmierzamy do odbudowania i rozszerzenia stosunków za granicą** — komentował te plany minister, informując ponadto, że do kalendarza polskich imprez wrócą te, które zdobyły sobie sławę i uznanie, jak np. festiwal sopocki, biennale plakatu i grafiki. Będą także konfrontacje filmowe, na które — podkreślił K. Żygulski — **wyasygnowałem właśnie dość poważną sumę dolarową.** Już przy końcu marca najciekawsze filmy będziemy mogli obejrzeć w konfrontacyjnym zestawie.

Główną część syntetycznego wprowadzenia do programu kulturalnego na rok 1984 minister poświęcił sprawie uwarunkowań prawno-administracyjnych z jakimi ma obecnie do czynienia kultura.

Nutą przewodnią wypowiedzi o planach niech będzie zdanie: **Polityka kulturalna, to kontynuacja zadań, na ich realizację rzutują oczywiście warunki ekonomiczne.**

Zostawiając dłuższy wywód o problemach z ustawą o instytucjach artystycznych, upowszechnianiu kultury, zatrzymajmy się nad tematem, który — zdaniem resortu — nie może stracić swojej czołowej pozycji wśród obowiązków i zadań stojących przed ludźmi kultury. Mowa tu oczywiście o kulturze języka (w 1983 roku słu-

(Dalszy ciąg na str. 2)

od piątku do piątku

Spiker Izby Reprezentantów USA, Thomas O'Neill, oficjalnie wyraził swe pełne poparcie dla Waltera Mondale'a jako demokratycznego kandydata na prezydenta. Powiedział on: „Zrobię wszystko by zapewnić, że Walter Mondale zostanie wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych".

Wydaje się, że wystąpienie O'Neilla jest bardzo ważne, może przesądzić sprawę nominacji Mondale'a i wyeliminować wszystkich innych demokratycznych pretendentów.

• • •

„Strategia wojskowa dziesięciu krajów Wspólnego Rynku nie jest możliwa zanim nie zapewni się wcześniej większej jedności politycznej i dyplomatycznej" — oświadczył Francois Mitterrand w wywiadzie rozpowszechnionym w niedzielę przez telewizję holenderską. Mitterrand oświadczył, że opowiada się za „wzmocnieniem Europy na płaszczyźnie politycznej".

Pragnę działać zgodnie z realiami moich czasów i nie chcę lekkomyślnie narażać bezpieczeństwa mego kraju". Szef państwa miał, tu na myśli ewentualne objęcie krajów sąsiadujących z Republiką, francuskim parasolem nuklearnym.

• • •

Francuski dziennik „Le Monde" o szerzącym się we Włoszech łapówkarstwie i korupcji:

„...korupcja władzy przez trwonienie środków państwowych nie pozostaje bez poważnego wpływu na sytuację gospodarczą. Wydaje się, że zarysowuje się solidarność w korupcji osób wywodzących się z różnych sfer politycznych, co utrudnia kontrolę jednej partii nad drugą. Polityka traktowana jest jedynie jako okazja do robienia pieniędzy. W pewnych ugrupowaniach, które chlubią się skutecznością, nie można niemal mieć nadziei na karierę bez ubrudzenia sobie rąk.

To karierowiczostwo młodych wilków politycznych ma oczywiste skutki gospodarcze. W przeciwieństwie do człowieka interesu, który musi myśleć o przyszłości swego przedsiębiorstwa, politycy zabiegają o inwestycje, które mogą im przynieść najwięcej jeśli chodzi o klientelę czy prestiż. Część funduszów jest przeznaczona na partię, druga — znacznie większa — na ich siatkę prywatną".

• • •

Amerykański historyk pochodzenia żydowskiego, Arthur Hertzberg, o wpływach swoich ziomków w USA: „Żydzi stanowią dwa i pół proc. ludności USA i wykazują dziesięć procent aktywności. Stanowią 20 do 30 proc wykładowców na najlepszych wyższych uczelniach (w Harvardzie jedną trzecią), we wszystkich dziedzinach poza budową maszyn, są licznie reprezentowani wśród asystentów w administracji państwowej, stanowią kadrę mężczyzn i kobiet, na których kongresmeni są coraz bardziej zdani w swej pracy. Żydzi posiadają lub kontrolują ogólnonarodowe gazety — poza „Christian Science Monitor" — i trzy koncerny telewizyjne, odgrywają wielką rolę w literaturze i filmie. Są silni we wszystkich miejscach, gdzie kształtuje się opinię i przygotowuje decyzje polityczne.

• • •

Dziennik chiński „Renmin Ribao" podał, że w pekińskim zrzeszeniu przemysłu metalurgicznego i hutniczego „zgodnie z zasadą jednakowego traktowania partyjnych i bezpartyjnych awansowano na kierownicze stanowiska 699 inteligentów bezpartyjnych". Dziennik podkreśla, że polityka wprowadzania na stanowiska kierownicze osób bezpartyjnych ze środowiska inteligenckiego spotkała się z wątpliwościami u niektórych członków partii, którzy obawiali się osłabienia frontu ideologicznego. Udowodniono im jednak, że „należy przełamywać okowy i rozszerzać horyzonty".

• • •

Jak poinformowała agencja „Tanjug", rząd jugosłowiański podjął decyzję o zamknięciu ponad połowy przedstawicielstw handlowych i bankowych SFRJ za granicą. Na 1100 tych placówek ok. 500 otrzymało zgodę na kontynuowanie działalności. Podjęto decyzję o zamknięciu 400 przedstawicielstw, zaś los pozostałych 200 rozstrzygnie się do końca czerwca.

Reorganizacja sieci przedstawicielstw handlowych za granicą prowadzona jest w Jugosławii od 3 lat. Większość tych placówek nastawiona była przede wszystkim na realizację transakcji importowych. Eksportem nie zajmowano się w należytym stopniu. Program stabilizacji gospodarczej Jugosławii zakłada ograniczenie zakupów zagranicznych do niezbędnego minimum.

• • •

Z danych opracowanych na podstawie spisów powszechnych w 1970 i w 1980 r. wynika, że ludność cygańska wzrastała w Czechosłowacji szybciej niż ogół ludności. W 1970 r. było jej 220 tys., a w 1980 osiągnęła liczbę 288.440. Większość Cyganów mieszka na Słowacji. Cyganie stanowili w 1980 r. prawie 2 proc. ludności Czechosłowacji.

Program pracy Rady Ministrów

(Dokończenie ze str. 1)

motywacyjne, uzależniające wzrost **wynagrodzeń od wydajności i jakości pracy.**

Prowadzona będzie **polityka socjalna** proporcjonalnie do możliwości budżetu państwa, przy jednoczesnym stwarzaniu możliwości poprawy poziomu życia rodzin, pozostających w najtrudniejszych warunkach bytowych. Zamierza się to osiągnąć przez umożliwienie podejmowania dodatkowej pracy, rozwój systemu doskonalenia zawodowego oraz tworzenie miejsc pracy chronionej.

Działania rządu będą koncentrowały się także na **zwiększaniu efektywności funkcjonowania gospodarki narodowej.**

Rząd konsekwentnie wprowadzać będzie ustalone zasady **reformy gospodarczej,** przy ograniczeniu zmian w już obowiązujących ustaleniach.

Działania rządu koncentrować się będą również na **przywracaniu równowagi bilansu płatniczego.**

Kształtowaniu właściwej struktury pieniężnych dochodów ludności służyć będą prace nad poprawą proporcji podziału dochodów ludności między poszczególne grupy społeczno-zawodowe oraz między ludność czynną zawodowo i utrzymującą się ze świadczeń społecznych. **Wzrost płac w sferze produkcyjnej uzależniony zostanie ściślej od efektów ekonomicznych przedsiębiorstw.**

W rolnictwie i gospodarce żywnościowej w dalszym ciągu realizowany będzie rządowy „Program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1990 r.".

Przewiduje się pełniejsze zagospodarowanie produktów rolnych m. in. przez ograniczenie strat w transporcie, przetwórstwie i przechowalnictwie. Zapewni się wzrost potencjału produkcyjnego i przechowalniczego w przemysłach przetwórczych decydujących o wyżywieniu narodu, a wykazujących niedobór zdolności produkcyjnych (zbożowo-młynarski, cukrowniczy, olejarski, chłodniczy, ziemniaczany i owocowo-warzywny).

W sferze ochrony zdrowia, wykorzystując wyniki przeprowadzonych badań, kontroli i eksperymentów szczególna uwaga zwrócona zostanie m. in. na: organizację, dyscyplinę i warunki pracy służby zdrowia oraz produkcję i dystrybucję leków, sprzętu i aparatury medycznej, a także na etykę zawodową lekarzy i pozostałego personelu medycznego.

Konsekwentnie prowadzone będą działania w celu usunięcia zaniedbań w zakresie stanu sanitarnego i higieny we wszystkich dziedzinach życia.

W budownictwie mieszkaniowym kontynuowana będzie realizacja wniosków dotyczących oceny stanu zaopatrzenia w materiały budowlane, z uwzględnieniem wykorzystania lokalnych zasobów surowcowych i istniejących fabryk domów oraz zaopatrzenia budownictwa mieszkaniowego w wyroby przemysłowe.

Przeprowadzona zostanie analiza sytuacji mieszkaniowej w celu sprecyzowania rzeczywistych potrzeb społeczeństwa oraz prowadzone będą systematyczne analizy realizacji założeń rozwoju budownictwa mieszkaniowego z uwzględnieniem kształtowania się kosztów budowy.

Tworzyć się będzie warunki dla rozwoju budownictwa indywidualnego osób fizycznych.

Konsekwentnie egzekwowane będą obowiązujące uregulowania prawne mające na celu **ochronę środowiska naturalnego** przed zanieczyszczeniami i dewastacją oraz kontynuowane będą prace nad opracowaniem narodowego programu ochrony środowiska.

UMACNIANIE PAŃSTWA I WIARYGODNOŚCI WŁADZY

Działania w dziedzinie umacniania państwa będą uwzględniać konsekwentną realizację procesu poprawy funkcjonowania administracji państwowej, praworządności i efektywności jej działania, właściwego układu stosunków urząd — obywatel.

Zapewnione zostaną warunki właściwego funkcjonowania samorządu załóg i **umacniania roli związków zawodowych** w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Prowadzone też będą prace zapewniające właściwe wykorzystanie inicjatywy społecznej oraz tworzenie warunków efektywnego działania kontroli społecznej. Dążyć się będzie do upowszechnienia kultury pracy, umocnienia dyscypliny społecznej oraz poszanowania prawa, których brak jest źródłem wielu trudności w życiu społecznym i gospodarczym.

Rząd i władze terenowe administracji państwowej nadal działać będą „przy otwartej kurtynie". Stałej kontroli poddana zostanie realizacja przepisów i podjętych decyzji oraz wdrażanie nowych uregulowań prawnych, a także porządkowanie prawa.

PROBLEMATYKA KSZTAŁTOWANIA ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ

W roku 1984 konieczne jest kontynuowanie podjętych wcześniej działań dotyczących m. in.:

— kształtowania pozytywnych postaw młodzieży;

— pogłębiania procesów patriotycznego i socjalistycznego wychowania;

— podnoszenia dyscypliny społecznej oraz wzrostu poszanowania i konsekwentnego egzekwowania prawa;

— pozyskiwania do aktywnego udziału w życiu społecznym i twórczej pracy nie zdeklarowanej do tej pory części społeczeństwa, w tym szczególnie środowisk twórczych;

— prac w zakresie wyrównywania dysproporcji w dostępie do kultury wszystkich środowisk społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem środowisk wiejskich oraz dzieci i młodzieży.

Podjęte zostaną też prace dotyczące opracowania i konsekwentnego wprowadzenia w życie programu „Oświecenia publicznego" oraz szerokiej edukacji prawnej i ekonomicznej społeczeństwa przez szersze uwzględnienie tej problematyki w programach nauczania oraz działaniach masowej propagandy.

• • •

„Program pracy Rady Ministrów w I półroczu 1984 r." zawiera ogółem 341 zadań, w tym 90 zadań rozpoczętych w roku 1983 oraz 251 zadań nowych. W roku 1984 rząd ogranicza uchwalanie nowych przepisów prawnych na rzecz kontroli wykonywania decyzji już podjętych i egzekwowania obowiązków od wszystkich uczestników procesu wyprowadzania kraju z kryzysu społeczno-politycznego.

(PAP)

Powstaje muzeum Jana Pawła II

W Wadowicach, w domu przy ulicy Kościelnej 7, rozpoczął się montaż stałej ekspozycji muzealnej poświęconej Karolowi Wojtyle — dzisiejszemu papieżowi Janowi Pawłowi II. W domu tym mieszkała ongiś rodzina Wojtyłów i tu też, 18 maja 1920 roku, urodził się ich syn Karol. Autorem scenariusza stałej ekspozycji jest historyk sztuki dr Marek Roztworowski z krakowskiego Muzeum Narodowego.

Udało się pozyskać wiele autentycznych sprzętów domowych Wojtyłów. Ekspozycję wzbogacą autentyczne zdjęcia i dokumenty, obrazujące drogę życiową Karola Wojtyły od jego lat szkolnych aż do chwili powierzenia mu funkcji głowy Kościoła katolickiego.

(PAP)

Odkrycie nowej grupy krwi

Chińska agencja prasowa Sinhua poinformowała w czwartek o odkryciu przez lekarzy chińskich i japońskich nowej nie znanej dotąd grupy krwi.

Ta nowa grupa krwi o nazwie K-zero (0) występuje wśród ludzi niezwykle rzadko. Jej istnienie odkryto w zeszłym roku u 36-letniej wieśniaczki, która przybyła do pekińskiego szpitala w celu zrobienia analizy krwi. Później okazało się, że tę samą grupę ma jej rodzeństwo.

Na całym świecie znanych jest obecnie około 50 osób mających grupę krwi K-0.

WOJSKA USA NIE PROWADZIŁY TAK INTENSYWNEGO OSTRZAŁU OD CZASU WOJNY W WIETNAMIE

Trwają walki w Libanie

W czwartek z nieco mniejszą intensywnością toczyły się walki między siłami opozycji a oddziałami armii libańskiej, lojalnymi wobec prezydenta Amina Dżemajela. AFP informuje, że starcia toczyły się wzdłuż linii dzielącej wschodnie i zachodnie dzielnice miasta oraz na południowych przedmieściach stolicy. Samoloty amerykańskie, startujące z lotniskowca „John Kennedy", kilkakrotnie dokonywały lotów zwiadowczych nad stolicą i pobliskimi górami. Misje rozpoznawcze realizowało również lotnictwo izraelskie w południowej części Libanu.

Znany jest wstępny bilans strat spowodowanych 10-godzinnym ostrzałem z dział pokładowych pancernika „New Jersey" oraz niszczyciela „Caron" stanowisk ugrupowań narodowo-patriotycznych. Według dziennika „Al-Safir" zginęło ponad 100 osób. Źródła policyjne dodają, że w starciach w stolicy, śmierć poniosło co najmniej 95 osób, a 218 zostało rannych. Amerykanie bombardowali cele położone 24 kilometry w głębi lądu, głównie w górach Szuf na wschód od miasta Hamanna. Rzecznik Pentagonu Michael Burch poinformował, że tak intensywnego ostrzału siły zbrojne USA nie prowadziły od czasu wojny w Wietnamie. Podkreślił, iż decyzję o bombardowaniu podjęto zgodnie z wytycznymi prezydenta Reagana, upoważniającymi dowódców amerykańskich do stosowania na większą skalę ognia dział marynarki wojennej oraz lotnictwa USA w celu wsparcia działań rządu libańskiego.

• • •

Francja zwróciła się w środę wieczorem do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa z prośbą o rozpoczęcie konsultacji między członkami rady w sprawie rozmieszczenia w rejonie Bejrutu sił pokojowych ONZ, które zastąpiłyby międzynarodowe wojska rozjemcze, składające się z kontyngentów USA, W. Brytanii, Francji i Włoch.

Rzecznik ONZ oznajmił w środę, że warunkiem wysłania wojsk Narodów Zjednoczonych do Libanu musi być wystąpienie z taką prośbą rządu libańskiego oraz zgoda członków Rady Bezpieczeństwa. Dodał, że w chwili obecnej nie widać bliskich perspektyw usunięcia przeszkód, stojących na drodze do wysłania „błękitnych hełmów" do stolicy libańskiej.

Drugi spacer w kosmosie

Amerykański kosmonauta Bruce McCandless wyszedł w czwartek na drugi spacer w przestrzeni kosmicznej bez żadnego stałego połączenia z „Challengerem". Również Robert Stewart odbędzie podobny spacer w kosmosie z „odrzutowym plecakiem".

Rok jubileuszu

(Dokończenie ze str. 1)

żyło jej rozwojowi 1,5 mln egzemplarzy książek).

Tym, co szczególnie niepokoi, jest poligrafia. Istniejący od niedawna w Ministerstwie Kultury departament produkcji zgłasza problem fatalnego stanu poligrafii, jako najistotniejszy. Po prostu już nie da się wyprodukować więcej książek niż obecnie

Stały temat — inwestycje — nie przyniesie w tym roku nowości. Odnotujmy tylko, że oddany do użytku w tym roku Zamek Królewski (bez sali balowej) pomieści część zbiorów Muzeum Narodowego i tym sposobem będzie można zająć się remontem muzeum. Skutek wieloletnich zaniedbań remontowych jest w instytucjach kultury taki, że pokaźną ich część należałoby w ogóle zamknąć. Nie sposób nawet marzyć o radykalnym rozwiązaniu problemów z fatalnym stanem bazy, jaką dysponuje kultura.

A co z okazji 40-lecia? Omówienie tej kwestii minister poprzedził takim oto wstępem: **Są ustalone rocznicowe schematy przekształcające się w ceremonialny płytki okrzyk. Nie o to chodzi! Rok 40-lecia chcielibyśmy widzieć jako rok twórczości.** Odnotujmy jeszcze, że w ostatnim okresie powstały instytucje, które mają tworzyć warunki jej rozwoju. Jest to **Fundusz Literatury** (ma służyć szczególnie ułatwianiu debiutów), **Państwowy Fundusz Zamówień Plastycznych** (w ubiegłym roku skorzystało zeń kilkaset osób), szeroki system stypendiów twórczych (przeznaczonych głównie dla absolwentów szkół artystycznych).

W pytaniach zawarto wiele problemów szczegółowych, jak choćby podział Funduszu Rozwoju Kultury (dysponentem jest minister, ale plan musi być zaopiniowany przez NRK), rozmiary wymiany kulturalnej, zatrzymania fali wyjazdów za granicę młodych muzyków (odp.: najważniejsze, żeby były wyjazdy i powroty). Znalazły się także zagadnienia natury ogólniejszej. Parokrotnie wracano do braku modelu upowszechniania kultury (czy istotnie potrzebny jest i byłby skuteczny ogólniejszy model?), kształtowania nawyków uczestniczenia w kulturze, a także do sprawy środowisk twórczych. Stwierdzenie zawarte w pytaniu: czy sytuacja się zmieniła — minister uściślił: **Zmienia się, jednak jest to proces długi. Układając plany imprez widzimy, że jest wielu takich, którzy chcą grać, występować. Nie mamy problemu z ludźmi. Oczywiście, to nie znaczy, że wszyscy chcą.** Wiele niepokoju wywoływała wciąż nie uporządkowana sytuacja placówek kultury w zakładach pracy.

Trudno o konkluzję. Konferencja była próbą zebrania problemów najistotniejszych, choć niejednoznacznych w każdym mieście i w każdej instytucji. Dlatego większość zagadnień wymaga osobnego komentarza.

RENATA SAS

Nowy burmistrz Berlina Zachodniego

W czwartek Izba Deputowanych Berlina Zachodniego wybrała przewodniczącego zachodnioberlińskiej CDU, Eberharda Diepgena, nowym burmistrzem — szefem rządu tego miasta.

Eberhard Diepgen objął ten urząd po Richardzie von Weizsaeckerze, który podał się do dymisji w związku z kandydowaniem na urząd prezydenta RFN.

KRONIKA WYPADKÓW

▲ GODZ. 11. Ul. Piotrkowska 243. „Polonez" kierowany przez Wiktora W. potrącił znajdującego się na przejściu dla pieszych Michała A. (lat 79), który ze złamaniem nogi przebywa w szpitalu.

▲ GODZ. 17.05. Przy pl. Barlickiego pieszy Ryszard G. zatoczył się na jezdnię i wpadł na bok autobusu MPK „Ikarus", doznając ciężkich obrażeń ciała.

▲ GODZ. 17.45. Ul. Próchnika przed posesją 28. Nietrzeźwa Danuta G. wybiegła na jezdnię zza stojących pojazdów i wpadła na przód „Poloneza". Piesza doznała pęknięcia podstawy czaszki i przebywa w szpitalu.

(jsb)

Wszyscy lekarze

(Dokończenie ze str. 1)

nii, NRD, Szwajcarii, Szwecji, USA, Węgier i ZSRR.

Imprezie towarzyszyć będą sympozja organizowane przez Biuro Informacji Technicznej NOT — „Technika Laboratoryjna", „Aparatura i systemy do wizualizacji narządów wewnętrznych", „Technika w służbie rehabilitacji osób niepełnosprawnych".

Objęcie w Polsce ochrony zdrowia operacyjnym programem rządowym przyczyniło się do znacznego zainteresowania zarówno społeczeństwa, jak i handlu zagranicznego sprzętem medycznym i wyposażeniem służby zdrowia. Przyznano odpowiednie kwoty na zakup leków i surowców do ich produkcji, przewiduje się wzrost zakupów w zakresie podstawowego i specjalistycznego sprzętu medycznego. Nie bez związku są również nowe inwestycje szpitalne, w tym Centrum Zdrowia Matki w Łodzi.

Każdorazowo salon zwiedza ok. 20.000 fachowców w tym większość to fachowy personel medyczny, a także przedstawiciele służb zaopatrzenia. W tym roku Międzynarodowe Targi Poznańskie prowadzą akcje bezpośredniego imiennego zapraszania wszystkich lekarzy w Polsce ze swego skomputeryzowanego zbioru liczącego ponad 60.000 uaktualnianych na bieżąco adresów. Praktycznie więc każdy lekarz w naszym kraju otrzyma zaproszenie na „Salmed — 84".

(Z. Ch.)

Dzień 6 lutego 1984 roku przyniósł z sobą tragiczną śmierć znanego ze scen teatralnych i filmu aktora

Ś. † P.

JÓZEFA ŁODYŃSKIEGO

związanego w ostatnich latach z Teatrem im. S. Jaracza w Łodzi.

Żegnając w głębokim żalu naszego Męża, Ojca i Dziadziusia zawiadamiamy, iż nabożeństwo za duszę Zmarłego odbędzie się w dniu 11 lutego 1984 r. o godz. 13.30 w kościele św. Józefa w Łodzi przy ul. Farnej 12, po czym nastąpi pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

ŻONA, CÓRKA, ZIĘĆ i WNUCZEK

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 lutego 1984 r. zmarł w wieku 78 lat nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

Ś. † P.

STANISŁAW TRZCIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 11 lutego 1984 r. o godz. 12 na Cmentarzu Komunalnym — Doły, o czym zawiadamia

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 9 lutego 1984 r. po ciężkich cierpieniach zmarł w wieku 50 lat

Ś. † P.

ZDZISŁAW ANDRZEJEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 lutego 1984 r. o godzinie 13.00 z kaplicy cmentarza na Kurczakach, o czym pogrążeni w bólu zawiadamiają:

ŻONA, CÓRKA z MĘŻEM i DZIECMI, SYN, SYNOWA z DZIECKIEM

SPORT

Dzielna postawa Erwiny Ryś-Ferens

Erwina Ryś-Ferens wystartowała w przedostatniej parze, 32 zawodniczek. Jej rywalką była Wang (ChRL), która niedługo jednak dotrzymywała kroku naszej zawodniczce. Kto wie, czy gdyby razem z Polką biegła silniejsza zawodniczka, rezultat nie byłby lepszy. Polka z miejsca narzuciła szybkie tempo. Po 500 m miała czas — 58,20. Obserwujący bieg Ryś-Ferens, trener Kłodkowski stwierdził w tym momencie — Idzie na wynik w granicach 2.05 czy jednak wytrzyma to tempo? Po 1000 m czas — 1.31,86 zapowiadał wynik w granicach 2.07—2.08. W końcówce biegu Polka starała się wzmocnić jeszcze tempo, efektownie finiszowała i ostatecznie zajęła piątą lokatę. Zostawiła za sobą dużo renomowanych zawodniczek, m. in. Lalenkową i Kurową (obie ZSRR).

Tuż za Ryś-Ferens wystartowała **Liliana Morawiec.** Ruszyła równie ostro jak jej koleżanka. Po 500 m miała dziewiąty czas. Niestety, po zakończeniu drugiego okrążenia Polka przewróciła się. Kontynuowała po chwili bieg, ale o dobrym miejscu nie mogło być mowy.

Tego dnia **Erwina Ryś-Ferens** była bardzo szczęśliwa i zbierała zewsząd gratulacje. Kiedy spiker ogłosił, że nieoczekiwanie Polka awansowała do pierwszej szóstki rozległy się oklaski, a jako pierwszy z gratulacjami pospieszył mąż i trener naszej łyżwiarki Krzysztof Ferens. Tymczasem druga z naszych reprezentantek **Liliana Morawiec** opuszczała stadion ze łzami w oczach. Nieszczęśliwy upadek na torze przekreślił jej szansę dobrej lokaty. Po wyczerpującym biegu Erwina Ryś-Ferens musiała odpoczywać dość długo. Dopiero potem spotkała się z dziennikarzami. — Ten start kosztował mnie bardzo wiele nerwów. Mieliśmy rzeczywiście pecha, wylosowałyśmy przecież dwie ostatnie pary. Gdybym pobiegła z jedną z zawodniczek z czołówki wynik byłby z pewnością lepszy, a może padłby również i rekord Polski. Oczywiście z 5 miejsca jestem bardzo zadowolona. Tak jak przed 4 laty w Lake Placid wywalczyłam punktowane miejsce w konkurencji, na którą najmniej liczyłam

Każda konkurencja olimpijska rejestrowana jest przez komputer. Oto zanotowane międzyczasy biegu Erwiny Ryś-Ferens na 1.500 m: 300 m — 26,94, 700 m — 58,20, 110 m — 1.31,86. We wszystkich tych przypadkach Polka miała piąty czas dnia. Konkurencję tę ukończyła także na 5 miejscu, z tym że trzy początkowe międzyczasy miała lepsze od Erwiny Ryś-Ferens Lalenkowa (ZSRR), ale najlepszy finisz zaprezentowała Schoenbrunn (NRD), która wyprzedziła naszą zawodniczkę w końcowej klasyfikacji. Lalenkowa zaś spadła na 6 miejsce.

Dziś na starcie biegu na 300 m staną trzy nasze łyżwiarki. Erwina Ryś-Ferens wystartuje w siódmej parze, wraz z Japonką Hashimoto. Tokarczyk pobiegnie wspólnie z Seoung-Youn Choi (Korea Płd.) w 14 parze, a Liliana Morawiec — z Amerykanką Class w przedostatniej, 16 parze. Startują 33 zawodniczki.

WYNIKI: 1. Enke (NRD) 2.03,42 (rek. świata), 2. Schoene (NRD) 2.05,29, 3. Petrusowa (ZSRR) 2.05,78, 4. Schoenbrunn (NRD) 2.07,69, 5. **ERWINA RYŚ-FERENS** 2.08,08, 6. Lalenkowa (ZSRR) 2.08,41.

Hokeiści zawiedli kibiców

W drugim meczu olimpijskiego turnieju hokeja na lodzie grupy „A" Polska przegrała z RFN 5:8 (2:2, 1:3, 2:3). Bramki dla Polski: Zabawa (9 min.), Christ — (16), Nowak — (36), Piecko — (53) i Jobczyk — (58).

Polscy hokeiści przegrali drugi mecz, tym razem z zespołem RFN — piątą drużyną ostatnich mistrzostw świata. W przeddzień meczu nasi hokeiści mówili, że drogą do zwycięstwa może być tylko uniemożliwienie rywalom narzucenia własnego stylu gry. Pierwsza tercja wskazywała, że plan naszej drużyny może się powieść. Inicjatywę wprawdzie przejęli przeciwnicy, ale nasza drużyna potrafiła odpowiedzieć skuteczną akcją. W 9 min. grający w przewadze nasi zawodnicy zdobyli bramkę po strzale Zabawy. W 16 min. piękna solowa akcja Christa przyniosła prowadzenie drużynie polskiej. Z wolna jednak, po okresie wzajemnego badania sił zaznaczała się przewaga silnych fizycznie hokeistów RFN. I tak było do końca meczu.

Trener hokeistów Polski **Emil Nikodemowicz** powiedział po meczu: — Niestety podczas olimpiady musimy płacić frycowe. Występując w grupie „B" mistrzostw świata nie mamy kontaktów z czołówką. Nasi zawodnicy praktycznie nie znają hokeistów Kanady, USA, ZSRR czy RFN. W dzisiejszym meczu straciliśmy co najmniej o dwie bramki za dużo, chociaż ogólnie rzecz biorąc bramkarze grali nieźle. Naszym celem w turnieju olimpijskim było zajęcie 6 miejsca. Po dzisiejszej porażce cel ten się oddalił. Niestety przeciwnik okazał się zbyt silny. Jeśli idzie o naszą drużynę to chciałbym powiedzieć, że wszyscy chłopcy walczyli do końca z olbrzymią ambicją. Pewne osłabienie to kontuzja Grutha. Gdyby był on w pełni sił, zespół być może grałby jeszcze lepiej. Nie należy zapominać, że RFN to piąty zespół świata.

W pozostałych spotkaniach uzyskano wyniki: grupa „A" — ZSRR — Włochy 5:1 (4:0, 1:1, 0:0), Szwecja — Jugosławia 11:0 (4:0, 1:0, 6:0,), grupa „B" — Finlandia — Norwegia 16:2 (5:0, 6:1, 5:1), Kanada — Austria 8:1 (2:0, 4:0, 2:1), CSRS — USA 4:1 (2:1, 1:0, 1:0).

DZIŚ STARTUJĄ:

J. ŁUSZCZEK I ŁYŻWIARKI

Pierwszy „złoty" dla Finlandii

Pierwszy złoty medal na XIV IO w Sarajewie zdobyła reprezentantka Finlandii **Marja-Liisa Haemaelainen.** Wygrała bieg na 10 km w czasie 31 44.2 wyprzedzając Smietaninę (ZSRR) o 18,7 sek. i o 28,5 sek. Norweżkę Petterson. Tak więc najlepsze okazały się zawodniczki zaliczane przed startem do ścisłego grona faworytek Smietanina to przecież trzykrotna złota medalistka z poprzednich igrzysk natomiast Haemaelainen była najlepsza w ubiegłorocznym Pucharze Świata, a w bieżącej edycji zajmuje drugie miejsce. Norwegowie bardziej niż na Petterson liczyli na trzykrotną złotą (i raz srebrną) medalistkę Mistrzostw Świata w Oslo w 1982 r. Aunli.

Ogromny wysiłek, jaki złota medalistka włożyła w bieg, widoczny był na mecie. Tuż po skończeniu konkurencji Haemaelainen wpadła skrajnie wyczerpana w ramiona swych koleżanek, trenerów i działaczy Gdy około 2 min. później ukończyła bieg najgroźniejsza jej konkurentka — Smietanina a nazwisko Haemaelainen pozostało na tablicy świetlnej na pierwszym miejscu w oczach zwyciężczyni pojawiły się łzy szczęścia

Zgodnie z przewidywaniami, pierwszy przejazd saneczkarek w konkurencji jedynek zakończył się sukcesem saneczkarzy NRD. Zajęły one trzy czołowe miejsca. Pierwsza jest mistrzyni świata Martin — 41,639 wyprzedzając Schmidt — 41,662 i Weiss — 41,908.

Rywalizację o medale rozpoczęli także saneczkarze Pierwszy przejazd w jedynkach mężczyzn zakończył się zwycięstwem Haspingera (Włochy) — aktualnego brązowego medalisty mistrzostw Europy Drugie miejsce zajął Goerlitzer (NRD), a trzecie aktualny mistrz Europy Hildgartenr (Włochy).

Dziś kolejne starty i emocje. **Józef Łuszczek** pobiegnie na dystansie 30 km z numerem 66, a startuje 72 zawodników. W biegu łyżwiarskim na 500 m wystąpią 3 zawodniczki polskie: Erwina Ryś-Ferens, Liliana Morawiec i Zofia Tokarczyk. Hokeiści będą mieli dzień przerwy.

Znów porażka siatkarzy Resursy

Siatkarze łódzkiej Resursy przegrali, kolejny bardzo ważny mecz w rozgrywkach ekstraklasy. Na parkiecie w Świdniku łodzianie musieli uznać wyższość Avii, ponosząc porażkę 1:3 (—4 13, —11, —12). Wiadomo było że to spotkanie miało duże znaczenie dla obu zespołów zagrożonych degradacją do II ligi Ponownie zakończyło się zwycięstwem beniaminka Czy jednak potrafi on nadal skutecznie walczyć o ostrogi pierwszoligowców zwłaszcza, że Beskid Andrychów — wygrał we własnej sali z Płomieniem Sosnowiec? Nie ulega jednak wątpliwości że sytuacja łódzkiego zespołu jest nie do pozazdroszczenia. Cień szansy na utrzymanie się wśród najlepszych zespołów jeszcze istnieje ale przecież przeciwnicy nie będą zasypiali gruszek w popiele Wracając do meczu w Świdniku trzeba powiedzieć, że decydujące znaczenie miał trzeci set, w którym Resursa prowadziła 11:7, a mimo to przegrała tę partię i porem następną

W pozostałych meczach uzyskano rezultaty: Hutnik Kraków — Gwardia Wrocław 2:3 Beskid Andrychów — Płomień Sosnowiec 3:1 Resursa — Legia 0:3, AZS Olsztyn — Stal Stocznia Szczecin 3:0. W tabeli prowadzi Legia przed Gwardią — oba zespoły mają po 12 pkt. Na ostatnim miejscu jest Resursa, która ma dwa punkty straty do Hutnika Kraków, Beskidu i Avii.

(sz.)

3 bramki Włókniarza Pab.

Piłkarze pabianickiego Włókniarza rozegrali kolejne sparringowe spotkanie przed sezonem. Tym razem przeciwnikiem drużyny trenowanej przez Czesława Fudaleja był drugoligowy zespół Celulozy Kostrzyń. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem pabianiczan 3:1 (1:0). Bramki dla Włókniarza strzelili: Sowiński 2 i Komorowski, dla gości Wawrzuszczak Warto zaznaczyć że goście nie strzelili rzutu karnego Ostapiuk posłał piłkę obok bramki Włókniarz wystąpił w następującym składzie: Stefańczyk — Sołyn Komorowski Bardelski (Klocek) Seerek (Ciesielski Morawski) — Janisz Rutkowski (Skibiński), Bąkiewicz Wojciechowski — T. Jacek (Rosiński) Sowiński W sobotę o godz 11 Celuloza Kostrzyń spotka się ze Startem na boisku przy ul. Teresy

(wn.)

KLIO BEZ SZMINKI

Temat to kłopotliwy — jeśli nie bolesny — w najnowszej historii Polski. Żyją bowiem ludzie, którym los nie zaoszczędził i upokorzenia, i poczucia winy. Często nie uzasadnionej. Ukazało się wprawdzie trochę opracowań historycznych, jednakże do wyczerpania całej kwestii jeszcze daleko.

Krótko mówiąc rzecz będzie o volksdeutschach, i ściślej o tzw. volksliście w czasie okupacji hitlerowskiej.

To rozróżnienie jest istotne. Trzeba bowiem pamiętać, że w pierwszej fazie okupacji hitlerowskiej volksdeutschami byli ci obywatele polscy, którzy w II Rzeczypospolitej deklarowali swoją niemiecką narodowość lub ją ujawniali po wrześniu 1939 r. Volkslista natomiast pojęcie volksdeutscha rozszerzyła na wszystkich jej posiadaczy. Mało ważne (choć brane pod uwagę), było poczucie przynależności do „narodu panów". Niebagatelną rolę odgrywały np. cechy rasowe, czym zajmowały się specjalnie powołane urzędy. Jednakże w miarę postępów wojny, w trosce o pobór rekruta, kwestie rasowe schodziły na plan dalszy.

Całość postępowania władz III Rzeszy wobec podbitych krajów, a Polski w szczególności, podporządkowana była skrupulatnie opracowanej akcji germanizacyjnej, a Himmlera Hitler mianował komisarzem dla umocnienia niemieckości.

Chociaż Greiser, namiestnik „Kraju Warty", już w październiku 1939 roku powołał Urząd Centralny Deutsche Volksliste, to istotnym porządkującym sprawy był reskrypt Himmlera z 12 września 1940 r., a więc po klęsce Francji, gdy hitleryzm był w euforii pasma zwycięstw. Reskrypt dotyczył Polski i jego celem było — jak pisze prof. Madajczyk — „rozeznanie w sytuacji narodowościowej przed stworzeniem „nowego ładu" (ludnościowego)".

Jest rzeczą ciekawą, że Wielkopolska nie była uważana za rezerwuar ludzi zasługujących na szerszą akcję germanizacyjną. Zapewne na taki pogląd wpłynęły doświadczenia historyczne i ponad stuletnia walka Wielkopolan z naciskiem niemczyzny. I tu trzeba od razu dodać że Łódź (przemianowana na Litzmannstadt) znalazła się w okręgu Warty (Wartheland) z siedzibą władz w Poznaniu.

Duże nadzieje wiązano natomiast z Pomorzem i Górnym Śląskiem. Na Pomorzu włączonym do okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie wyodrębniono 120 tysięcy Kaszubów i 100 tys. Polaków, posiadających w mniemaniu Himmlera i jego doradców powiązania z niemczyzną (np. małżeństwa mieszane).

Reskrypt Himmlera tworzył cztery kategorie ludności Polski. Do pierwszej mieli należeć Niemcy o nie kwestionowanej przynależności państwowej i posiadający niemieckie obywatelstwo. Druga kategoria miała objąć ludzi pochodzenia niemieckiego i oni mieli otrzymać niemiecką przynależność państwową. W trzeciej grupie ulokowano „wartościowych" osobników obcej narodowości oraz tych Niemców, którzy wyrzekli się swojego pochodzenia. Do czwartej kategorii przypisano osoby obcej narodowości.

Plany wobec drugiej i trzeciej kategorii przewidywały ponowne zniemczenie przez przesiedlenie do Rzeszy. Trzecią kategorię miano ograniczyć tylko do miliona osób zakwalifikowanych według kryteriów przydatności rasowej.

Uwzględniając ten podział, z niemieckiej listy narodowościowej wyłączono automatycznie czwartą kategorię.

Volkslista tworzyła cztery grupy według następujących zasad: I — zasłużonych dla Niemiec, II — aktywnie popierających niemieckość i przyznających się do niej, III — powiązania z polskością, jednakże „dające szanse stania się pełnowartościowymi członkami niemieckiej wspólnoty". Dotyczyło to m. in. małżeństw mieszanych.

W planach niemieckich przewidywano włączenie do tej grupy Mazurów, Kaszubów i Górnoślązaków.

Członkowie grupy IV, bliżej nie określeni, ale już poza kryteriami stawianymi pozostałym grupom byli niejako volksdeutschami warunkowo, a przynależność państwową otrzymali na 10 lat, w przeciwieństwie do grupy III, gdzie tę przynależność nadawano na stałe. Ale i grupa III była upośledzona w stosunku do grup I i II, których członkowie zyskali dodatkowo obywatelstwo.

Z dokumentów ujawnionych po wojnie wynika, że grupa IV przewidziana była do eksterminacji w okresie po ostatecznym zwycięstwie III Rzeszy.

Cała reszta ludności zaanektowanych obszarów Polski mieli stanowić poddani, których status prawny niewiele miał się różnić od niewolniczego.

Plany germanizacyjne realizowano jednakże w różny sposób w poszczególnych okręgach. Gdy we wrześniu Hitler zapowiedział w Gdańsku, że Pomorze będzie w ciągu 10 lat „kryształowo niemieckie", to gauleiter Forster obiecał fuehrerowi, że to stanie się wcześniej. Potem oznajmił swoim podkomendnym, iż zniemczenie Pomorza nastąpi w ciągu 5 lat.

Na Pomorzu, mimo protestów Himmlera, administracja odeszła od rygorystycznych kryteriów Volkslisty. Jeżeli ktoś był rdzennym Pomorzaninem, podlegał silnej presji. A trzeba pamiętać o doświadczeniach hitlerowskiego terroru i o tysiącach inteligencji pomorskiej mordowanej w 1939 i 1940 r. w lasach szpęgawskich i piaśnickich. Trzeba było wyjątkowego hartu ducha, aby nie ulec. Często alternatywą stawał się obóz koncentracyjny w Stutthofie.

Podobnie sprawy miały się na Górnym Śląsku. Tak o tym mówił wojewoda śląski i późniejszy przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, na posiedzeniu WRN 21—30 stycznia 1946 roku:

„Na Śląsku Górnym okupant niemiecki drogą perfidnego pochlebstwa i przekupstwa, drogą różnicowania płac i norm wyżywienia, wreszcie drogą masowego przymusu i terroru w najrozmaitszych postaciach doprowadził do tego, że z góra 90 proc. ludności tubylczej zostało wciągnięte na różne kategorie Volkslisty. Stan rzeczy jaki zastaliśmy tutaj określiłem (...) jako zmorę, która tak długo będzie dławić tę piastową polską ziemię, póki uknutej celowo przez okupanta sprawy Volkslist nie rozwiążemy całkowicie i stosownie do tutejszych warunków".

Inaczej na sukcesy statystyczne swoich kolegów z Gdańska i Katowic patrzył Greiser — namiestnik „Kraju Warty". Podczas poufnego posiedzenia w Poznaniu w marcu 1943 roku zdecydowanie odrzucił metody stosowane na Pomorzu i Górnym Śląsku. Powiedział m. in.:

„Przypomnijmy krótko powiedzenie Streichera z okresu walki politycznej: jeżeli zanurzy się śledzia w winie, to nie wynurzy się lepsza ryba ( ) Trzeba iść drogą mozolniejszą. W walce narodowościowej trzeba być konsekwentnym. Sądzę wprawdzie, że narodowi naszemu damy o kilka tysięcy żołnierzy mniej, lecz pominąwszy to, lepiej będziemy służyć sprawie przez maksymalną eksploatację polskiej siły roboczej i zbudujemy dla przyszłych stuleci trwały fundament, na którym przyszłe generacje będą czuły się dobrze. Postaramy się o to, by tu, w „Kraju Warty" budować na twardym gruncie, podczas gdy naokoło nas buduje się na piasku".

Greiser chciał stworzyć z „Kraju Warty" okręg wzorcowy, narodowosocjalistyczny i nawet tak go określano w hitlerowskich publikacjach.

Jak więc widzimy, sprawa volksdeutschów i Volkslisty jest bardziej skomplikowana aniżeli stereotypy, jakie wokół tej kwestii krążą. Mało znany jest np. fakt, że zarówno w Ludowym Wojsku Polskim, jak i w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie znalazło się wielu dezerterów z Wehrmachtu. Z zadowoleniem zrzucili nienawistny im mundur, przywdziawszy polski z białym orłem.

Inaczej było na Pomorzu, inaczej na Górnym Śląsku, a jeszcze inaczej w Łodzi i Poznaniu. Byli oczywiście także renegaci, ale trzeba odróżniać ich od innych — uwikłanych, usidlonych i sterroryzowanych.

OMIKRON

PRAWIE MILION DOLARÓW ROCZNEGO ZYSKU, ALE... NIE DLA SIEBIE

ŁÓDZKA „WIEŻA BABEL"

Ta instytucja zdążyła już zrosnąć się z naszym miastem, wtopić w łódzki krajobraz. Nikogo już nie dziwi obcy język słyszany na ulicy czy w sklepie, mamy nie każą już swoim małym dzieciom dotknąć ciemnoskórego obywatela obcego kraju, aby przekonać się, że „to taki sam człowiek i ma taką samą skórę". A jednak okazuje się, że przeciętny łodzianin niewiele wie o instytucji, dzięki której słowo „Łódź" znane jest w ponad 100 krajach świata.

W ubiegłym roku Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w UŁ (bo o nim właśnie będzie tu mowa) obchodziło dwa jubileusze — 30-rocznicę „wypuszczenia w Polskę" pierwszych swoich absolwentów — było to 132 Koreańczyków, którzy w 1953 r. rozpoczęli studia politechniczne, oraz dwudziestolecie przeprowadzki do budynku, w którym mieści się do dzisiaj, a który znany jest w Łodzi pod nazwą „wieża Babel".

Dlaczego akurat Łódź wybrano na miejsce zorganizowania ośrodka, który rokrocznie przygotowuje ponad 400 obcokrajowców do podjęcia studiów w Polsce? Na początku lat pięćdziesiątych w kraju powstało kilka takich placówek, jednakże ówczesne ministerstwo uznało, że to właśnie łódzka kadra nauczycielska jest najlepiej przygotowana do nauczania języka polskiego jako obcego.

Przyszli słuchacze przyjmowani są do studium na podstawie świadectwa dojrzałości, które uprawnia ich do podjęcia studiów we własnym kraju. Ponieważ jednak poziom nauczania jest inny w różnych krajach, do przyszłych słuchaczy wysyła się testy (w językach: angielskim, francuskim lub hiszpańskim) z matematyki, fizyki i chemii, które trzeba rozwiązać podczas specjalnego spotkania w polskiej ambasadzie. I dopiero po skonfrontowaniu świadectwa z wynikiem testu podejmowana jest decyzja o ewentualnym przyjęciu kandydata do studium.

Czy to prawda, że jest mało chętnych do podjęcia nauki w Polsce? — pytam dyrektora Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców, **dr Witolda Dembowskiego.** — „Absolutnie nie" brzmi odpowiedź. — „Przeciwnie, rokrocznie nie jesteśmy w stanie przyjąć wielu słuchaczy, gdyż po prostu kandydatów jest zbyt wielu w porównaniu z liczbą miejsc w akademikach oraz w budynku dydaktycznym, które obliczone są przecież na określoną liczbę studentów". Dowiaduję się przy okazji, że już dość dawno podjęta została decyzja o rozbudowie studium. Obecnie powstaje nowy dom akademicki, w dalszej kolejności zbudowane będą jeszcze: nowa część dydaktyczna, stołówka oraz pomieszczenia socjalno-bytowe (m. in. z gabinetami lekarskimi). Tempo realizacji nie może jednak wzbudzać entuzjazmu — zakończenie rozbudowy powinno nastąpić w ciągu 5 lat, ale według pracowników studium jest to termin bardzo optymistyczny...

Aż dziw bierze, bo przecież studium to jedna z najlepiej zarabiających, nie tylko w Łodzi, instytucji. Wbrew bowiem powszechnie panującym poglądom, iż cudzoziemcy kształcą się u nas bezpłatnie, do czego rzekomo rząd jeszcze dopłaca, okazuje się, że połowa słuchaczy tej placówki sama płaci za naukę. A są to wcale niemałe pieniądze: za rok pobytu w studium trzeba zapłacić ponad 2800 dolarów (obejmuje to zakwaterowanie, naukę i opiekę lekarską), natomiast kandydaci na studia doktoranckie płacą ponad 4000 dolarów. Rocznie więc łódzka „wieża Babel" zarabia średnio 800 tysięcy dolarów. Jest to zysk „na czysto", bez dotacji, bez tzw. wsadu dewizowego.

Pytam więc, ile z tej sumy trafia do studium i do UŁ. Dotykam tym samym sprawy od dawna już bulwersującej pracowników. Okazuje się bowiem, że... nic. Co roku pieniądze wędrują na konto Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, natomiast ci, którzy je zarabiają, nawet ich nie oglądają. A przecież za nieduża nawet część rocznych zysków można by zafundować sobie nowe wyposażenie do laboratoriów i pracowni. Podobno dopiero w tym roku jest szansa, aby część pieniędzy była odpisywana na konto UŁ. Podobno...

Kupienie słownika jest obecnie, jak powszechnie wiadomo, kłopotliwe. Z tym problemem studium radzi sobie zupełnie dobrze. Otóż słowniki są przygotowywane przez pracowników, podobnie jak podręczniki. Czasami bywa tak, że poligrafia uniwersytecka nie może nadążyć z dodrukiem, gdyż podręczniki i słowniki są tak dobrze opracowane, że słuchacze korzystają z nich nie tylko w studium, ale nie chcą się z nimi rozstać i na studiach. Ba, nawet polscy studenci często ponoć uczą się z podręczników przygotowanych przy ul. Kopcińskiego 16/18.

Po Łodzi krąży wiele przeróżnych opinii na temat „wieży Babel", narosło wokół niej także sporo nieporozumień i legend. Podczas rozmowy proszę dyrektora Dembowskiego o ustosunkowanie się do kilku z nich. „Wbrew nazwie — mówi W. Dembowski — uczymy nie tylko języka polskiego. W zależności od kierunku przyszłych studiów, nasi słuchacze przyswajają sobie polską terminologię podstawowych przedmiotów, które będą im potrzebne na uczelniach. I tak np. kandydaci na studia techniczne uczą się matematyki, fizyki i chemii, a na studia humanistyczne — historii Polski geografii, historii sztuki i filozofii".

Co roku, w okresie egzaminów wstępnych, pojawia się opinia, że studenci zagraniczni „zabierają" miejsca na uczelniach Polakom. Nie jest to zgodne z prawdą. Każda uczelnia przyjmuje słuchaczy studium poza limitem przyjęć dla polskich kandydatów. Przy okazji trzeba też powiedzieć, że cudzoziemcy nie zdają egzaminów wstępnych, ponieważ muszą zdać egzamin końcowy w studium, który jest dla nich równoznaczny z egzaminem wstępnym. W egzaminach tych bardzo często uczestniczą przedstawiciele wyższych uczelni.

Dyrektor Dembowski stanowczo nie zgadza się z plotką, że UŁ nie może zapewnić słuchaczom studium miejsc w domach akademickich i stąd tak dużo cudzoziemców wynajmuje mieszkania w mieście, płacąc (najczęściej) bynajmniej nie w złotówkach. „Każdy nasz słuchacz ma zagwarantowane miejsce w akademiku. Jeśli mu to nie odpowiada, nie możemy przecież zatrzymywać go siłą". Podobnie jest zresztą z wyżywieniem. Na miejscu funkcjonuje stołówka nie wszyscy jednak z niej korzystają — wielu studentów woli przygotowywać sobie posiłki indywidualnie. Dodajmy, że słuchacze otrzymują takie same karty zaopatrzenia jak każdy obywatel PRL, a także stypendium z MNSzWiT w wysokości ok. 5 tysięcy złotych miesięcznie.

Interesuje mnie sprawa zatrudnienia. Mówi się bowiem, że ze względu na wysokie zarobki i możliwość częstych wyjazdów za granicę, o pracę w studium jest bardzo trudno.

— „Z zarobkami to wcale nie jest tak — mówi W. Dembowski. — Ich wysokość jest przecież regulowana ustawą o szkolnictwie wyższym. Natomiast aby zostać przyjętym do pracy u nas, trzeba wygrać konkurs. Wśród wymagań — m. in. dobra znajomość jednego z trzech języków tzw. światowych (angielski, francuski, hiszpański)".

Widząc moje zdziwienie, dyrektor dodaje: — „Wprawdzie w nauce polskiego nie posługujemy się językami obcymi, jednak w pierwszym okresie, przy omawianiu spraw wychowawczych czy socjalno-bytowych, gdy nasi słuchacze zbyt słabo jeszcze mówią i rozumieją po polsku, potrzebny jest jakiś wspólny język. A co do wyjazdów zagranicznych, to dążąc do lepszego przygotowania naszych słuchaczy, studium prowadzi dwa ośrodki — na Kubie i w Wietnamie. Ponadto, biorąc pod uwagę wysoki poziom przygotowania metodycznego naszych lektorów, ministerstwo kwalifikuje ich na wyjazdy do prowadzenia lektoratów języka polskiego na studiach slawistycznych, m. in. w Chinach, Finlandii, Jugosławii, Czechosłowacji, Rumunii i RFN".

Dyrektor Dembowski ma bardzo dobre zdanie o swoich pracownikach. A przecież praca tutaj to nie tylko nauczanie, to także sprawy wychowawcze, socjalno-bytowe i wiele innych. Tutaj właśnie odbywa się spotkanie z Polską, do nauczycieli więc zwracają się słuchacze ze swoimi wszystkimi kłopotami nie tylko podczas nauki w studium, ale także i później, gdy już studiują. Bardzo trudne są np. trzy pierwsze miesiące adaptacji, bo przecież trzeba przyzwyczaić się także do nieraz zupełnie odmiennych warunków atmosferycznych.

Przez te ponad 30 lat mury Studium Języka Polskiego opuściło ok. 10 tysięcy absolwentów. Wielu z nich, po powrocie do swoich krajów, podejmuje pracę na wysokich stanowiskach administracyjnych i gospodarczych. Są też i tacy, którzy wracają do Polski jako przedstawiciele dyplomatyczni czy handlowi swoich państw. Wówczas odwiedzają swoich byłych nauczycieli. Np. obecni ambasadorowie Maroka i OWP w naszym kraju to właśnie absolwenci łódzkiej „wieży Babel".

Na zakończenie wizyty przy ul. Kopcińskiego pytam jeszcze o kraj, z którego żaden słuchacz nie był do tej pory w studium. Z odpowiedzią dyrektor Witold Dembowski ma poważne kłopoty. „Mieliśmy studentów z Madagaskaru, Sierra Leone, nawet z Wyspy św. Tomasza... Aha, nie było chyba jeszcze nikogo z Nepalu...".

JERZY S. BARSKI

Tak kupujemy meble

Codziennie przed otwarciem sklepów meblowych ustawiają się przed nimi tłumy. Są wśród nich tacy, którzy liczą na przypadkowy zakup, a nuż uda się szybciej docisnąć do stoiska i „załapać" się na te kilka, czy nawet kilkanaście szaf, kanap, regałów. Są w tym tłumie również i tacy, którzy przez wiele dni, a często i nocy, wystają w kolejkach, sprawdzają się na społecznych listach. A wszystko po to, by do swojego, długo wyczekiwanego „M" kupić niezbędne sprzęty.

Czekają różne grupy wiekowe, przeważają jednak młodzi. Oni chcieliby kupić meble ładne i niedrogie. Niestety, w obecnych czasach trudno o jedno i drugie. Dlatego też w tłumie oblegających sklepy meblowe znajdują się i tacy, którzy po pewnym czasie nie wytrzymują i rezygnują z zakupu. Cóż im pozostaje? Albo czekać na lepsze czasy, albo zabrać się samodzielnie za stolarkę (co też nie jest proste, bo umiejętności nie wystarczą), albo pokochać prowizorkę. Co mają jednak robić ci, którzy pragną choć odrobinę wygody?

Zdjęcie CAF — Wojciech Frelek

Antyimport z przeszkodami

Łatwość z jaką w minionych latach przedsiębiorstwa uzyskiwały dewizy na import, spowodowała w wielu wypadkach niechęć do poszukiwań i prób zastępowania sprowadzanych za dewizy surowców czy półfabrykatów ich krajowymi odpowiednikami. Tak było również w wypadku niektórych rodzajów specjalistycznych papierów dla przemysłu elektrotechnicznego czy meblarskiego. Dwa ostatnie lata wraz z ograniczeniami importowymi przyniosły korzystne zmiany. Na przykład zakłady, które zużywają w produkcji specjalistyczne papiery, zainteresowały się opracowaniami **Zakładu Fizyko-Chemicznego Instytutu Celulozowo-Papierniczego w Łodzi.**

Tutaj opracowano ostatnio technologię produkcji bardzo czystego chemicznie i elektrycznie oraz chłonnego papieru do wytwarzania metalowych płyt zużywanych dla potrzeb krajowej elektroniki oraz na eksport. Dodajmy, że wcześniej papier taki kupowano w Szwecji, a za kilogram tego surowca płacono 1,1 dolara.

— Również opierając się na technologii opracowanej w naszym instytucie — mówi profesor **Andrzej Winczakiewicz** — podjęto w Żywieckiej Fabryce Papieru produkcję papieru przekładkowego, służącego do wytwarzania elementów dekoracyjnych używanych w przemyśle meblarskim. Natomiast papier wodoodporny i barwiony produkować zaczęły, na bazie opracowania instytutu, Kaletańskie Zakłady Celulozowo-Papiernicze. Obecnie pracuje się w instytucie nad technologią produkcji papieru typu overly, używanego również w przemyśle meblarskim. Nasycony odpowiednimi żywicami chemicznymi, tworzy on przezroczystą warstwę ochronną przy różnego typu laminatach dekoracyjnych. Fabryki, które dostarczają laminaty dla przemysłu meblarskiego (np. w Gliwicach i Pustkowie), płacą obecnie za 1 kg tego surowca 1,8 dolara.

— Tych pozytywnych przykładów eliminowania importu różnych specjalistycznych papierów — mówią w Instytucie Celulozowo-Papierniczym — mogłoby być znacznie więcej, gdyby nie zaniżone kursy walutowe. Otóż przy obecnych przelicznikach nierzadko się zdarza, że fabryce lepiej opłaca się importować półprodukty, niż kupować je w kraju. A w najlepszym wypadku różnica cen z tytułu zastąpienia surowców z importu krajowymi jest minimalna i wynosi kilkanaście złotych na kilogramie. Jeśli wziąć pod uwagę ile trzeba zachodu, poszukiwań i prób by wprowadzić do produkcji nowy surowiec, nie należy się dziwić, że fabryki często chcą tego uniknąć.

— Jeśli mimo to przedsiębiorstwa decydują się na stosowanie surowców opartych na naszej technologii — dodaje prof. A. Winczakiewicz — to przyczyna jest jedna: dewiz na import po prostu w zakładach brakuje. Ale są i takie przykłady, że gdy tylko fabryki zarobią trochę dolarów, wracają do importu, który bardziej im się opłaca.

Brak dopingu ekonomicznego do rozwoju eksportu w pewnej mierze rekompensują odpisy dewizowe dla fabryk sprzedających swe towary za granicą, chociaż i one dla wielu już nie wystarczają, czego dowodem jest ucieczka fabryk od eksportu. Dla ograniczenia importu nawet takiego dopingu brak. Jest to, o czym trzeba pamiętać, z pewnością jedna z ważniejszych przyczyn wciąż niedostatecznego zainteresowania eliminowaniem importu.

(E. Ł.)

Energetyka jutra

Podstawą rozwoju cywilizacji dziś i jutro jest energia. Życie człowieka tak się uzależniło od energii, że nie sposób się bez niej obyć. Wytwarzamy więc coraz większe ilości energii, chcąc żyć coraz lepiej i wygodniej. Jednocześnie jednak coraz bardziej zanieczyszczamy nasze środowisko naturalne, wskutek czego warunki naszego życia stają się relatywnie coraz gorsze.

Współczesna energetyka oparta jest głównie na procesach spalania, przede wszystkim węgla i ropy. A to oznacza miliony ton zanieczyszczeń unoszących się w powietrzu, opadających na ziemię, zagrażających wszelkim formom życia — roślinnego, zwierzęcego, także ludzkiego.

Z roku na rok konieczne jest zwiększanie produkcji energii. Gdybyśmy jednak mieli to czynić tradycyjnymi metodami, to tylko podwojenie produkcji energii zwiększyłoby jednocześnie aż ośmiokrotnie zanieczyszczenie środowiska naturalnego. A to oznaczałoby nieuchronnie samobójczą śmierć rodzaju ludzkiego.

Człowiek poszukuje więc usilnie innych, bezpiecznych sposobów wytwarzania energii, spośród dotychczasowych dopuszczając w perspektywie jedynie elektrownie wodne i agregaty napędzane wiatrem. Te sposoby są wszakże zbyt mało wydajne w stosunku do wzrastających ciągle potrzeb.

Najbliższa przyszłość energetyki to elektrownie atomowe. Co jednak zrobić z powstającymi w nich opadami radioaktywnymi? Dziś są one przechowywane w specjalnych hermetycznych pojemnikach. Jednakże trwałość tych pojemników obliczona jest na około 100 lat, gdy tymczasem tzw. okres rozpadu czyli unieszkodliwienia radioaktywnych substancji wynosi 280—300 lat. Proponuje się więc, by odpady z elektrowni atomowych wynosić w przestrzeń kosmiczną, wysyłając je w kierunku Słońca. Według projektów amerykańskich planuje się do roku 2000 wysłanie daleko w kosmos około 350 takich trujących ładunków.

Energetyczną kontrpropozycją są elektrownie słoneczne. W ciągu zaledwie 10 minut Słońce wysyła w kierunku Ziemi ogromną ilość energii równą kalorycznie całorocznemu wydobyciu wszystkich paliw na naszym globie. Jak jednak przechwycić i zmagazynować ową energię? Uczonym marzy się przekształcenie ogromnych obszarów pustynnych i stepowych w „pola energetyczne" wyłożone ogniwami fotopółprzewodnikowymi. Na całym świecie konstruowane są różnego rodzaju baterie słoneczne, a wyniki dotychczasowych prób są bardzo zachęcające do dalszych prac w tym kierunku.

Również bardzo obiecująca wydaje się perspektywa wykorzystania energetycznego podziemnych źródeł gorącej pary i wody. Pierwsza wielka elektrownia hydrotermalna pracuje już na Kamczatce. Jak się szacuje, podziemnych zasobów gorącej pary starczy jej na 500 lat. Dodajmy, że w różnych miejscach globu podziemne gorące źródła są już wykorzystywane np. do ogrzewania cieplarni i inspektów w gospodarstwach ogrodniczych.

Inna interesująca propozycja dotyczy wykorzystania energii ciepłych prądów morskich, występujących w wielu rejonach świata. Jak obliczyli naukowcy amerykańscy, zaprzęgniecie do pracy tylko ciepłego prądu oceanicznego Golfsztromu, na niewielkim odcinku wzdłuż wybrzeży Ameryki, pozwoliłoby uzyskać olbrzymią ilość energii przekraczającą 100-krotnie dzisiejsze potrzeby amerykańskie. Trwają intensywne prace nad projektem systemu elektrowni wykorzystujących prądy morskie, a budowę pierwszych z nich przewiduje się około roku 2000.

ZBIGNIEW S. NOWAK

Nerki ministra serce lekkoatlety oczy aktorki...

Ponad 20 znanych osobistości w RFN, w tym szef zachodnioniemieckiej dyplomacji, Hans Dietrich Genscher oraz aktorka telewizyjna Petra Schuermann, zgłosiło swój akces do „Stowarzyszenia Dobrowolnych Dawców" działającego pod patronatem Ministerstwa Zdrowia.

Wobec stale wzrastającego zapotrzebowania w RFN na organy do transplantacji, czołowy zachodnioniemiecki dziennik „Bild Zeitung" zamieszcza na specjalnej kolumnie listy osób, wyrażających zgodę na pobranie po śmierci ich organów, co pozwoli na uratowanie życia wielu chorym. Aktualnie na ratunek oczekuje 15 tys. osób, w tym 400 dzieci w wieku poniżej 16 lat z ciężkimi powikłaniami chorób nerek i utrzymywanych przy życiu dzięki dializie.

Dwadzieścia centrów transplantacji działających na obszarze RFN przystosowanych jest do około 100 operacji przeszczepu miesięcznie. Mnożą się publikacje, których autorzy podkreślają społeczną znaczenie dawstwa, stanowiącego najwyższy przejaw miłości bliźniego.

Szereg jednak organizacji społecznych akceptujących pobieranie organów od osób zmarłych wyraziło zastrzeżenia natury etycznej, domagając się kontroli przeciwdziałających nadużyciom. Chodzi mianowicie o to, żeby potencjalni dawcy nie byli przedwcześnie uznawani za zmarłych. Celem rozproszenia tego typu obaw w broszurze wydanej niedawno przez Ministerstwo Zdrowia zawarto obszerne wyjaśnienia związane z etycznymi i prawnymi reperkusjami dawstwa.

Głównym problemem jest niewątpliwie ustalenie właściwego, niepodważalnego momentu zgonu. Co najmniej dwóch lekarzy powinno stwierdzić zatrzymanie funkcji mózgu i uznać ten stan za nieodwracalny.

Wybór dawcy dokonywany jest za pośrednictwem organizacji „Eurotransplant" z siedzibą w Lejdzie, w Holandii, dysponującej specyficznymi danymi medycznymi potencjalnego biorcy. Holandia, Belgia, Luksemburg, RFN, Austria są bezpośrednio powiązane z komputerem w Lejdzie, natomiast Francja posiada swój własny tzw. „France-Transplant" w Paryżu. Również kraje skandynawskie korzystają ze „Scandiatransplant Aarus" w Danii. I wreszcie kraje Europy wschodniej posiadają „Intertransplant" w Czechosłowacji, w Pradze.

Organy pobierane są zazwyczaj od osób zmarłych w wyniku wypadku, apopleksji i zatrzymania czynności mózgu. Ich nerki, wątroba, trzustka, płuca jak również oczy, a przynajmniej rogówka, pozostają zazwyczaj nietknięte i nadają się do transplantacji.

Pobieranie organów od osób żywych jest bardzo rzadkie i dotyczy zazwyczaj rodziców ratujących w ten sposób swe chore dzieci.

Wszystkie transplantacje obcych organów powodują reakcje odrzutu, jednak stały postęp w zakresie badań w tej dziedzinie pozwala na znaczne zredukowanie tego zjawiska. Na przykład, w wypadku przeszczepu nerki podejmuje ona swe normalne funkcje zazwyczaj po upływie roku od operacji, które udają się w 70 proc.

Biorca nie zna nazwiska dawcy, podobnie, jak rodzina dawcy nie wie, komu przeszczepiono pobrane organy. 90 proc. rodzin potencjalnych dawców nie waha się przed wyrażeniem zgody na pobranie jakiegoś organu od bliskich im zmarłych.

Niedawny przypadek operacji transplantacji odbił się szczególnie głośnym echem w społeczeństwie RFN. Oto serce kobiety, ofiary zabójstwa zamordowanej w sobotę, już w środę biło w innej piersi, o czym donosiły dzienniki zachodnioniemieckie, relacjonując historię młodej mieszkanki Berlina Zach., zastrzelonej przez własnego męża w przystępie ataku zazdrości. Matka kobiety wyraziła zgodę na transplantację serca córki innej osobie.

Zaalarmowany komputer w Lejdzie natychmiast znalazł odpowiedniego biorcę, 40-letniego mieszkańca Austrii, hospitalizowanego w Monachium. Wysłane ostatnim samolotem z Berlina Zach. w poniedziałek, serce młodej kobiety, już w środę podjęło normalne funkcje w piersi chorego, wydartego nieuchronnej śmierci.

(PAP)

Nie ma słabych papierosów

Nie mniej od nikotyny szkodliwe są złudzenia tych, którzy paląc słabe papierosy sądzą, że umrą zdrowsi. Naukowcy z San Francisco General Hospital stwierdzili właśnie, że słabe, nawet reklamowane w USA jako zawierające mniej nikotyny i rakotwórczej smoły papierosy wydzielają jej tyle samo co papierosy posiadające jej jakoby więcej. Podwójne oszustwo, kolejny mit rozwiał się więc jak dymek z papierosa. Sprawdzono 15 rodzajów popularnych papierosów, a rzecznik prasowy producentów wyrobów tytoniowych wykręcił się sianem mówiąc, że w żadnych oświadczeniach przemysłu tytoniowego nie ogłaszano czy jakiś poziom nikotyny, czy smółki w papierosach jest bezpieczny dla zdrowia człowieka czy nie. W tym samym czasie badacze z Centrum Kontroli Chorób (Center for Disease Control) w Atlancie i inni z Emory University School of Medicine wykryli powiązanie między paleniem tytoniu a rakiem, czy wadliwym rozwojem tkanek szyi u 374 kobiet.

Niezależnie więc od odczuć palaczy, wszystkie papierosy są jednakowe, z dobrym czy słabym filtrem, czy w ogóle bez niego, ważna jest ich ilość. Wypalający paczkę na dzień w ciągu 12 lat — 13 razy częściej, a umiarkowani palacze 3,6 raza częściej zapadają na raka szyi niż niepalący. Tak naprawdę więc nie ilość papierosów ale jak mówi stare porzekadło, zdrowie ważne, a może życie bez napięć i odrobina wyobraźni.

(PAP)

Roślinne surowce dla chemii

Aczkolwiek od niepamiętnych czasów uprawy roślinne były źródłem produktów żywnościowych, to dopiero od niedawna zaczęto przyglądać się biologicznemu potencjałowi ziemi jako możliwemu do wykorzystania źródłu wielu ważnych surowców. W pierwszym rzędzie wskazuje się obecnie na konieczność opracowania opłacalnych metod wykorzystania nowych roślin użytkowych. Amerykańscy botanicy wyszukali ok. 600 takich roślin, które odznaczają się m. in. szybkim wzrostem i mogą dostarczyć pokaźne ilości olejów.

Wytypowano m. in. jedną z roślin (sumak trujący), nadającą się do szczególnie rentownej uprawy, z której uzyskuje się wartościowe polyfenole. Są one ważnym surowcem chemicznym, który dotychczas pozyskiwany był podczas przeróbki ropy naftowej lub węgla. Jej uprawa jest nie mniej opłacalna niż soi lub kukurydzy.

Tak więc można będzie zapewne w niedługim czasie uzyskiwać z produkcji roślinnej wiele cennych związków, począwszy od klejów, poprzez planki uretanowe i lakiery aż do żywic syntetycznych chociaż produkowane będą z surowców naturalnych.

(PAP)

CPN dla gospodarki

Kłopoty z paliwami płynnymi spowodowane są głównie brakiem dewiz na zakup niezbędnych ilości ropy. W takiej sytuacji bardzo ważne jest wykorzystanie wszelkich rezerw w tym zakresie. Liczącym się dorobkiem pochwalić się może Opolszczyzna ze swoim kędzierzyńsko - koźleńskim zagłębiem chemicznym.

W zakładzie przetwórczym Dyrekcji Okręgowej CPN w Kędzierzynie - Koźlu opracowano i wdrożono wspólnie z Instytutem Ciężkiej Syntezy Organicznej w Blachowni produkcję etyliny 78 na bazie nie zagospodarowanych części benzyny pirolitycznej i produkowanego przez Zakłady Azotowe w Kędzierzynie tzw. „komponentu K-1". Powstała w ten sposób pełnowartościowa etylina 78, o dużo mniejszej w dodatku zawartości czteroetylenu ołowiu.

Współpraca CPN, Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej i Zakładów Chemicznych „Blachownia" przyniosła kolejny efekt. Tym razem w postaci opracowania unikalnej technologii i podjęcia produkcji etyliny 94 z udziałem tzw. międzyfrakcji benzolowych powstających jako odpad w procesach produkcji benzenu, toluenu i ksylenu z benzolu koksowniczego.

Na uwagę zasługuje także podjęcie produkcji tzw. komponentu olejowego — substancji wytwarzanej z przepracowanych surowych olei, stosowanej w miejsce oleju napędowego do ogrzewnictwa. Te i inne opracowania wystawiają dobrą wizytówkę opolskim chemikom.

N/z: CPN, Dyrekcja Okręgowa w Kędzierzynie-Koźlu. Walter Kapica kontroluje pracę instalacji kompozycji olejowej (zbiornika przepracowanego oleju).

CAF — K. Świderski

Bioenergoterapia — czarnoksięstwo czy nowa metoda?

Medycyna alternatywna — tak zwykło się określać ostatnio metody, czy też sposoby niesienia pomocy — nie akceptowane dotychczas, bądź też nie zweryfikowane przez medycynę oficjalną. Jedną z takich metod była akupunktura, której skuteczność do niedawna nie była uznawana przez medycynę europejską, zaś obecnie zyskała sobie pełne prawa. Obecnie coraz częściej mówi się o tzw. bioenergoterapii — oddziaływaniu leczniczym (i diagnostycznym) ludzi którym przypisuje się pewne specyficzne zdolności, na chorych. Czy jest to rzeczywiście skuteczne oddziaływanie, czy też nie? — pytanie to dotychczas nie znalazło jednoznacznej odpowiedzi. Zdaniem wielu specjalistów są jednak przesłanki, które każą poważnie potraktować bioenergoterapię jako zjawisko, mogące być spożytkowane dla potrzeb chorego.

Bioenergoterapeuta nie posługuje się w zasadzie żadnymi przyrządami; nie „ordynuje" też przyjmowania żadnych środków. Diagnozę „stawia" po przesunięciu rąk wzdłuż ciała pacjenta. Miejsca zaatakowane chorobą powodują subiektywne odczucie w zbliżających się do nich rękach bioenergoterapeuty. Może to być np. uczucie mrowienia, przepływu ciepła, drżenia itp.

W podobny sposób przebiega „terapia". Przyłożenie rąk w pobliże miejsc wykazujących odbiegające od normy zakłócenia powoduje przywrócenie na dłuższy lub krótszy czas zakłóconej równowagi. Pacjent może w tym momencie również doznawać pewnych subiektywnych odczuć: np. przepływu ciepła, osłabienia — może też nie odczuwać żadnych zmian. Wielu jednak odczuwa po zabiegu zmniejszenie, bądź ustąpienie dolegliwości.

Bioenergoterapeuta potrafi np. wpływać na zahamowanie rozwoju bakterii, zniesienie lub zmniejszenie bólu, zintensyfikowanie procesów metabolicznych w organizmie, normowanie nieprawidłowego ciśnienia krwi itp. Są to zjawiska w pełni uchwytne i sprawdzalne. Wymagają jednak naukowego, wiarygodnego sprawdzenia i uporządkowania. Potencjalny pacjent nie ma bowiem żadnych praktycznie możliwości ich sprawdzenia, jak też uchronienia się przed zwykłymi szarlatanami, żerującymi na ludzkim cierpieniu.

W ŚWIETLE DZISIEJSZEJ WIEDZY

Możliwości terapii tą metodą wiążą się ściśle z pojęciem tzw. biopola, zyskującego sobie coraz więcej zwolenników wśród specjalistów różnych gałęzi nauki od biologii i medycyny poczynając, a na elektronice kończąc. Skłaniają się oni ku przyjęciu hipotezy o istnieniu wokół każdego żywego organizmu swoistej elektronicznej otoczki, będącej pewnym odzwierciedleniem procesów zachodzących w tym organizmie.

Hipoteza ta — w świetle obecnej wiedzy — wcale nie jest pozbawiona konstruktywnych znamion, choć nadal wydaje się nie do przyjęcia dla wielu poważnych naukowców. Ci sami jednak sceptycznie nastawieni specjaliści nie mogą już negować istnienia innych elektrycznych zjawisk wewnątrz i na zewnątrz organizmu. Medycyna korzysta przecież na co dzień z elektrokardiogramów i encefalogramów, będących niczym innym, jak graficznym zobrazowaniem prądów czynnościowych serca i mózgu pozwalających lepiej poznać pracę tych narządów i występujące w niej zakłócenia.

Hipotezę istnienia biopola zdaje się również potwierdzać zaobserwowane przez kardiologów zjawisko wytwarzania bardzo słabego pola magnetycznego przez pracujące serce. Zarejestrowanie przebiegu zmian tego pola w postaci tzw. magnetokardiogramu — dokonywane od niedawna w niektórych klinikach — pozwala na jeszcze precyzyjniejszą ocenę pracy tego narządu niż to umożliwia EKG.

Nie neguje się też istnienia zjawiska telepatii, a więc przekazywania na odległość pewnych informacji, czy to w formie wyobrażeń graficznych, czy też innych odczuć, pomiędzy ludźmi, a także pomiędzy zwierzętami. Telepatia stała się zresztą argumentem nie do podważenia, świadczącym o możliwości zdalnego oddziaływania jednych żywych organizmów na inne, mimo że dotychczas nie znaleziono jednoznacznego wytłumaczenia tego zjawiska.

Powszechność zjawisk elektrycznych w żywych organizmach potwierdziły też ostatnie badania nad procesami utleniania i redukcji (tzw. procesy oxydoredukcyjne), które — jak wiadomo — są podstawą życia biologicznego.

Wśród tych procesów rozróżniamy odwracalne i nieodwracalne. Do tych pierwszych zalicza się np. utlenianie w organizmie witaminy C. Procesy nieodwracalne, to np. spalanie cukru, w wyniku którego otrzymuje się produkt spalania plus ciepło.

Jak wiadomo, reakcji utleniania towarzyszy przyjmowanie elektronów, zaś reakcji redukcji ich oddawanie. Ponieważ procesy oxydoredukcyjne są wzajemnie powiązane (utlenianiu musi towarzyszyć redukcja i na odwrót) — w związku z tym następuje przeskok elektronu z jednego poziomu energetycznego na niższy.

HOMO ELECTRONICUS?

Takim przypadkom towarzyszyć musi oczywiście emisja fal elektromagnetycznych. Wynika stąd fakt, że podstawowym procesom życiowym towarzyszy emisja promieniowania elektromagnetycznego — stąd już krok do pojęcia biopola.

Jeśli przyjmiemy, że organizm żywy wytwarza wokół siebie pewne pole elektromagnetyczne, związane z funkcjonowaniem jego narządów, to można przypuścić, iż konfiguracja tego biopola będzie w jakiś sposób uzależniona od prawidłowej, bądź wadliwej pracy tych organów. Wydaje się logicznym również przypuszczenie, że prawidłowe biopole (na razie trudno jeszcze jednoznacznie określić co ma oznaczać w tym przypadku pojęcie „prawidłowe") odzwierciedlać powinno prawidłową pracę organizmu.

Działanie bioterapeuty mogłoby — przy takim założeniu — polegać na normowaniu biopola człowieka chorego. Prawidłowe i dostatecznie silne działanie zdrowego, a więc prawidłowego biopola jednego człowieka mogłoby niejako „porządkować" rozregulowane biopole chorego. Innymi słowy wpływ biologicznego pola elektromagnetycznego pomagałby normować zakłócone czynności poszczególnych organów chorego organizmu.

To założenie również nie jest nieprawdopodobne, gdyż różnorodne metody elektroterapii znane są medycynie klasycznej od dość dawna. Można tu wymienić chociażby elektroforezę i jontoforezę, diatermię krótkofalową, leczenie promieniami ultrafioletowymi (światło to też fale elektromagnetyczne, tylko o znacznie wyższej częstotliwości niż np. fale radiowe) itd.

W przypadku bioenergoterapii pozostaje jeszcze niezwykle istotny problem powtarzalności i możliwości weryfikacji. Pola biologiczne są bowiem niesłychanie słabe energetycznie; nie poddają się — jak dotychczas — z tego powodu normalnie stosowanym technicznym metodom pomiarowym. Wyniki oddziaływania nie są więc tym samym dla wszystkich bezsporne. Mimo to bioenergoterapia znalazła prawo obywatelstwa w licznych placówkach naukowych i leczniczych, m.in. w Związku Radzieckim, a także w wielu państwach zachodnich. Nie można więc nadal nie dostrzegać tego zjawiska. Natomiast na pewno trzeba zacząć je poznawać w sposób naukowy, eliminujący przypadkowość, a także — złą wolę.

LECH SPRATEK

REHABILITACJA

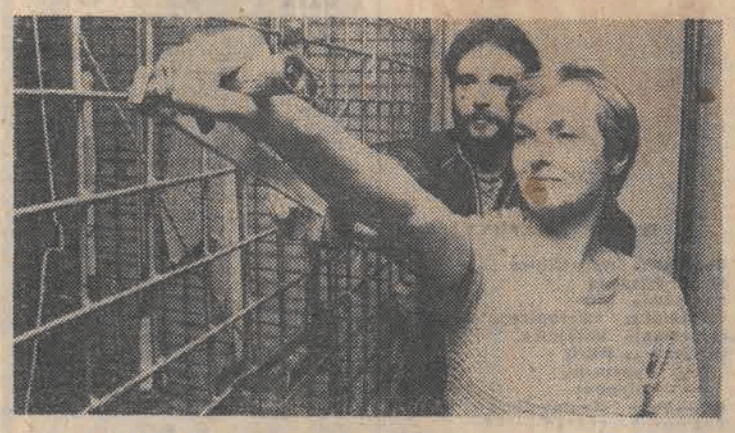

Należący do spółdzielczości inwalidzkiej Zakład Usług Technicznych w Opolu wykonał serię informacyjną pierwszych pięciu urządzeń do uniwersalnego gabinetu usprawniania leczniczego. Tamtejsi konstruktorzy opracowali zestaw składający się z 14 elementów, który umożliwi leczenie większości schorzeń ortopedycznych, neurologicznych i reumatologicznych, prowadzenie ćwiczeń terapeutycznych a także profilaktycznych dla ludzi zdrowych. Stosować go można poza szpitalami, przychodniami przyzakładowymi i zakładami usprawnienia leczniczego, również w klubach sportowych i szkołach o profilu sportowym, a niektóre z elementów nawet w gabinetach kosmetycznych.

Prototypy przechodziły próby w różnych ośrodkach usprawniania, dzięki czemu można było uwzględnić wszelkie uwagi użytkowników przy wykonywaniu serii informacyjnej. Jeden z pierwszych egzemplarzy uniwersalnego zestawu leczniczego, którego autorem koncepcji medycznej jest Stanisław Andruszkiewicz, a stronę techniczną opracował inż. Alojzy Wójcikowski, zainstalowany będzie w Centralnym Ośrodku Szkolenia Inwalidów w Konstancinie.

(Dokończenie ze strony 1) Przyjaciele swego miasta

— W naszym mieście jest wiele placówek i instytucji „zawodowo" zajmujących się badaniem przeszłości Łodzi, odpowiadających za przyszły kształt miasta i jego rozwój. Jakie miejsce zajmuje wśród nich TPŁ, grupujące przecież tylko społeczników?

— Jeśli chce się być przyjacielem swego miasta, trzeba przede wszystkim to miasto poznać. I poznanie to my właśnie ułatwiamy, umożliwiamy. Głównym naszym celem jest więc akcja popularyzatorska. Organizujemy prelekcje i spotkania, chodzimy z nimi do szkół, klubów. Rozpoczęliśmy też działalność wydawniczą. Kilka pozycji już się ukazało, następne są przygotowywane. W przyszłości chcemy założyć bibliotekę przyjaciół Łodzi.

Znana jest nasza działalność turystyczna pod hasłem „Spacerkiem po Łodzi". Co tydzień organizujemy wycieczki, podczas których można poznać historię dzielnic, zabytki miasta. Prowadzą je przewodnicy PTTK — działacze naszego towarzystwa — Stanisław Łukawski i Henryk Szubert. Ściśle współpracujemy z harcerzami. Co roku organizujemy kursy młodzieżowych przewodników.

W ramach naszego towarzystwa działają: Klub Miłośników Literatury, Klub Miłośników Teatru i niedawno założony Klub Miłośników Zieleni. M. in. jest w jego planach zorganizowanie konkursu komitetów osiedlowych na najładniejszą zieleń oraz zapewnienie specjalnej ochrony zanieczyszczonego Lasu Łagiewnickiego.

Jak z tego widać, nie wyręczamy nikogo w jego obowiązkach, nie dublujemy też czyjejś pracy.

— TPŁ nie ogranicza się jednak do akcji propagandowej i popularyzatorskiej. Batalia o zabytki Łodzi jest tego wymownym przykładem. Co prawda nie zakończyła się ona sukcesem, jednak w innych wypadkach mieliście chyba więcej szczęścia?..

— Staramy się zachować to wszystko z przeszłości Łodzi, co ma jakaś wartość. W ostatniej chwili udało nam się np. ocalić dla przyszłości folklor dawnych łódzkich kapel. Zawdzięczamy to członkowi naszego towarzystwa, Antoniemu Teodorczykowi, który przemierzył całą Łódź szukając tych, którzy grali kiedyś w kapelach, znali grywane melodie, pamiętali słowa dawnych łódzkich piosenek. I tak powstała pierwsza kapela, później następne. I tak udało się reaktywować to, co było piękne, a co mogło bezpowrotnie zaginąć.

Zwracamy również uwagę na nazewnictwo ulic. Dzięki naszym staraniom wróciło wiele dawnych, a swego czasu zmienionych nazw. Z naszej inicjatywy wzniesione zostały też pomniki Schillera w alei jego imienia i Syrenki w pasażu ZWM.

— Niedawno TPŁ wyszło z inicjatywą zorganizowania konkursu na wspomnienie, opowiadanie, dzienniki z roku 1945...

— Od dłuższego czasu staramy się sprawować opiekę nad pamiętnikarstwem łódzkim. Zachęcamy do pisania, przyznajemy nagrody. W tym wypadku liczymy na szerszy rezonans. Chcielibyśmy aby ten konkurs zaowocował w postaci jak najpełniejszej dokumentacji pierwszych dni Łodzi po wyzwoleniu.

— Czy jednak nie istnieje obawa, że dystans czasu może zatrzeć te wrażenia, osłabić ich wymowę?

— Raczej nie. Wydarzenia ważne, znaczące, wyjątkowo silnie utrwalają się w pamięci człowieka. Zawarte we wspomnieniach fakty zweryfikują zresztą zaproszeni do jury konkursu historycy łódzcy.

Korzystając z okazji, chcielibyśmy za waszym pośrednictwem poprosić czytelników „DŁ" o jak najszerszy udział. Interesuje nas wszystko: jak wyglądały pierwsze dni w klubach sportowych, jak organizowały się handel, szkolnictwo, co działo się w zakładach pracy, jak wyglądało życie rodzinne. Nie określamy ani formy zapisu, ani jego wielkości. Liczymy nie tylko na osoby, które pamiętają tamte czasy, ale także na młodzież, która może przecież spisywać wspomnienia rodziców, dziadków. Ostateczny termin nadsyłania prac do TPŁ mija 31 października bieżącego roku. Oczywiście na autorów najlepszych prac czekają nagrody.

Jeśli konkurs zaowocuje dużą liczbą relacji z tamtych dni, będziemy starać się wydać je drukiem. Można się spodziewać, że życie codzienne łodzian w pierwszych dniach po wyzwoleniu będzie niezmiernie interesującą lekturą nie tylko dla przyszłych pokoleń, ale i dla współczesnych. Pozwoli ona na bliższe poznanie okresu, który w wielu szczegółach mógłby już wkrótce umknąć naszej pamięci.

— Życzę zatem powodzenia i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: JULIUSZ CYPERLING

Jest w strukturze naszego przemysłu liczna grupa zakładów, których wyroby nie widnieją na żadnej wystawie sklepowej. Ich znaki firmowe można obejrzeć tylko na półkach wielkich central handlowych pośredniczących w obrocie artykułów zaopatrzenia przemysłu i surowców. Są to zakłady, które na skutek podziałów i specjalizacji wewnątrz branż jakie się dokonały na ogół już w latach czterdziestych, znajdują się zwykle na samym początku lub pośrodku łańcucha przetwórczego. Trudno by było podważać sens procesów specjalizacyjnych, nie chodzi też o związaną z tą pozycją anonimowość. Rzecz w tym, że w podziale pracy wskaźniki ekonomiczne działają od dawna tak, że ta grupa przedsiębiorstw wykonując we współdziałaniu często najcięższą, najbardziej odpowiedzialną robotę nie dysponuje nawet częścią ekwiwalentów, które przypadają zakładom produkującym wyroby finalne. Jedni robią tzw. czarną robotę, drudzy zbierają śmietankę.

„POLFO" — ulecz się sama

Na ogół stykamy się z problemami zakładów rynkowych konfekcjonujących wyroby. Wiadomo, że one to właśnie najczęściej tłumaczą swe słabości zahamowaniami powstającymi u kooperantów, dostawców. Warto raz spojrzeć na tę sprawę od drugiej strony. Łódzka „Polfa" jest dobrym przykładem na to, że kooperacja i pozycja zakładów pracujących dla jednego celu powinna być zorganizowana inaczej. „Polfa" w Łodzi jest także ilustracją faktu, że mechanizmy reformy gospodarczej jak dotąd wcale nie zmniejszają istniejących zgrzytów — raczej na odwrót.

„Polfa" w Łodzi wkracza w trzeci rok realizacji rządowego programu operacyjnego dotyczącego zaopatrzenia w leki, środki opatrunkowe i weterynaryjne. Tak jak inne zakłady Zrzeszenia Przemysłu Farmaceutycznego wytwarzające półprodukty wykonuje ona preparaty, które otrzymują swą formę rynkową w innych „Polfach" w Warszawie, Rzeszowie, Krakowie, Poznaniu. Jej specjalnością jest lekka synteza farmaceutyczna. Z substancji wychodzących z Łodzi, w zakładach finalnych powstają tak ważne dla chorych leki jak przeciwbólowy i przeciwreumatyczny „Metindol" przeciwastmatyczny „Astmopent" w aerozolu, z fenatycyny z Łodzi w różnych zakładach wytwarza się „tabletki z krzyżykiem", powstają tu półprodukty do antybiotyków syntetycznych takich jak „Syntarpen" czy „Rifampicyna" (dla chorych na schorzenia nerek i dróg moczowych), sole bizmutowe potrzebne jako składniki leków recepturowych w aptekach oraz półprodukt specyfiku do leczenia układu trawiennego np. „Gelatum Aluminium". Jeśli coś zaczyna się załamywać u wytwórcy w Łodzi, pociąga to za sobą natychmiast załamania u jego partnerów w innych „Polfach".

A jednak mimo to, że z półproduktów „Polfy" powstają leki, jej specyfika zdaje się nie znajdować zrozumienia u tych partnerów, którzy mają najsilniejszy wpływ na prawidłową organizację i przebieg produkcji. Warto wiedzieć, że łódzka „Polfa" nie wytwarza w ogóle gatunku pierwszego i drugiego, a tylko „ekstra". Zakłady te pracują na normach farmakopei polskiej, brytyjskiej i amerykańskiej, które są niezwykle surowe w swych przepisach.

Wyposażenie zakładu to automaty stalowe, emaliowane autoklawy i reaktory. Każdy najmniejszy odprysk emalii dyskwalifikuje od razu całe urządzenie i produkt. Znający najlepiej znaczenie tych ostrych norm ustanowionych dla ochrony zdrowia i życia pacjentów inż. **Władysław Pilawski**, z-ca dyrektora d.s. technicznych i inwestycji, porównuje sytuację obrazowo. Z aparatami „Polfy" jest tak jak w domu ze szklankami. Gdy się potłuką nie można ich skleić, trzeba je zastąpić innymi. Częstotliwości wymiany aparatów w tej sytuacji nie można ująć w sztywne planowe ramy. Nigdy tego nie byli w stanie pojąć kontrolerzy spoza branży, a teraz bank kredytujący zakład. Zarzuty, że zakład ma za dużo aparatury doprowadziły do tego, że od chwili wejścia w życie reformy magazyny sprzętu są puste. A ponieważ towarzyszy temu ciężka walka o zdobycie środków na rozwój — teraz na początku trzeciego roku pracy w programie operacyjnym — „Polfie" zagraża zatrzymanie całych oddziałów z powodu zużycia aparatury i braku środków na jej zakup.

„Polfy" wytwarzające półprodukty mają niskie koszty przerobu, a więc i niskie zyski. W eksporcie bezpośrednim zakład prawie nie uczestniczy (poza płynami dezynfekcyjnymi). „Polfa" jest sporym udziałowcem w eksporcie pośrednim. Ale za to — choć walka o zmianę zasady trwa ponad 30 lat — odpisów dewizowych nie otrzymuje. Inne zakłady zrzeszenia żyją głównie z eksportu produktów finalnych. Eksport leków należy do wysoce opłacalnych. Zakład w Łodzi osiąga roczny zysk w granicach sto kilka milionów złotych. Inne „Polfy" mają miliard i więcej zysku. Jak widać taki jak łódzki producent z góry jest z profitów branży wyłączony.

Dla zrozumienia sytuacji takiego jak „Polfa" zakładu warto posłużyć się jeszcze kilkoma podstawowymi wskaźnikami. Dotąd zakład odprowadzał bardzo wysoki podatek dochodowy (90 proc. zysku). Teraz po wprowadzeniu zasady podatku liniowego sytuacja się nieco poprawi. Amortyzacja sięgająca rocznie 17—19 mln zł też prawie cała wędrowała do budżetu państwa. Zasady Centralnego Planu Rocznego na ten rok przewidują pozostawienie 65 proc. amortyzacji w zakładzie — na rozwój. Wystarczy jednak powiedzieć, że na bieżące odtworzenie parku maszynowego „Polfa" potrzebuje 30—40 mln zł (aparaty emaliowane, które kiedyś kosztowały 300—700 tys. zł, teraz kosztują 1,5—2 mln zł). Tak więc i 100 proc. amortyzacji tych potrzeb, od których zależy zaspokojenie rynku w deficytowe leki i środki farmaceutyczne, nie zaspokoi. Bank tymczasem ciśnie by zmniejszyć kredyty na środki obrotowe i na rozwój.

Za niezdrową i nie do przyjęcia na dłuższą metę należy uznać sytuację, gdy zakład pracujący na trzy zmiany — w końcu kwartału zwykle w ruchu ciągłym i któremu do pełnego zatrudnienia brak 30—40 ludzi — musi zabezpieczać konieczne minimum, wyłącznie poprzez ulgi w podatku dochodowym. Tak było w 1983 r. gdy Ministerstwo Finansów po długich staraniach ulgi te przyznało.

W takiej sytuacji nie może być mowy o zapewnieniu rozwoju, a nawet zwykłej modernizacji zakładu w 1984 roku. Zrzeszenie jest tu partnerem bezsilnym. O bardziej prawidłowe ustawienie wskaźników planu rocznego, trzeba walczyć, zarówno u pełnomocnika rządu d.s. programów operacyjnych, jak i w ministerstwach Finansów i Chemii. Chciałoby się powiedzieć, że najwyższa pora żeby wpływ na losy zakładu, mieszczącego się w tym, a nie innym mieście i zatrudniającego ludzi z tego rejonu, miała także władza terenowa. Jak na razie wpływ na te decyzje kształtuje się jeszcze wyłącznie pionowo a nie poziomo.

Sprawą, której nie można pominąć mówiąc o sytuacji „Polfy" w Łodzi, jest zaopatrzenie w surowce. Cała ich gama pochodziła dotąd z importu. Pełnomocnik zagwarantował limity na ten rok. Cóż z tego, gdy Bank Handlowy nie ma akurat środków na ich zakup. Własnych odpisów dewizowych zakład przy obecnym systemie nie jest w stanie sobie wypracować. Istnieje już wiele propozycji zastępowania składników importowanych — krajowymi. Oprócz prac własnego loboratorium będzie jednak potrzebna szersza współpraca instytutów naukowych i politechnik dla urzeczywistnienia tych zamierzeń. Potrzebny jest też wysiłek i rzetelność u kooperantów krajowych zaopatrujących „Polfę" w surowce. Dostawców jest wielu, a asortymentów 70. Niepokojące jest więc obniżenie się jakości surowców krajowych. Produkty dostarczane do Łodzi różnią się często od dokumentacji. Są to najczęściej zanieczyszczenia ponad normę, które zawsze wychodzą w procesie technologicznym.

Ażeby się móc lepiej bronić, lepiej negocjować warunki, „Polfa" przechodzi w tym roku na współpracę bezpośrednią z dostawcami — wytwórcami. Centrala Handlowa „Chemia" jak dotąd nie potrafiła skutecznie bronić interesów tak wymagającego klienta. Została więc z pośrednictwa wyeliminowana.

MARYNA KRAJ

PRAWO na drodze

Andrzej A. Dobrzyński

Postępowanie w razie wypadku

Art. 36 nowego prawa drogowego odmiennie kształtuje obowiązki kierowców uczestniczących w wypadku drogowym gdy nie ma zabitych lub rannych, a odmiennie gdy wypadek pociąga za sobą ofiary w ludziach. Otóż zgodnie z treścią art. 36 ust. I ustawy o ruchu drogowym, uczestnictwo w wypadku, gdy nie ma ani zabitych ani rannych, nie zobowiązuje kierowcy m. in. do pozostania na miejscu zdarzenia, do nieusuwania śladów, na podstawie których można byłoby ustalić przyczynę zdarzenia i ewentualną winę jego sprawcy. Nie nakazuje się radto by kierowca zaniechał dokonywania takich czynności, które mogłyby następnie utrudnić ustalenie przebiegu wypadku. Z treści omawianego przepisu można by wyprowadzić wniosek, że kierowcy uczestnicząc w wypadku, bez ofiar w ludziach, mogą po wymianie biletów wizytowych, spokojnie odjechać każdy w swoją stronę, w dodatku zacierając wszelkie ślady np.: ślady hamowania, aby utrudnić późniejsze ustalenie kto zawinił. Takie ujęcie kwestii wskazuje na to, że ustawa o ruchu drogowym jakby dzieliła wypadki drogowe na dwie kategorie, a więc na potocznie mówiąc stłuczki i na zdarzenia, w wyniku których są zabici, bądź ranni, ewentualnie jedni i drudzy.

Uważam, że należy zwrócić uwagę na jeszcze jedno kryterium podziału niefortunnych zdarzeń na drodze. Myślę tu o kwestii traktowania niektórych z nich (tym razem przez kodeks karny) jako przestępstw drogowych. Jednym z warunków uznania określonego czynu człowieka za przestępstwo drogowe jest spowodowanie w wyniku naruszenia zasad bezpieczeństwa ruchu — śmierci człowieka, uszkodzenia ciała, rozstroju zdrowia, lub poważnego uszczerbku w mieniu. Wypadek drogowy bez ofiar w ludziach nie musi być więc banalną stłuczką, a może zostać uznany nawet za poważne przestępstwo drogowe, jeśli rozmiar uszkodzenia pojazdu nie należącego do sprawcy przestępstwa, okaże się znaczny i wyniesie np. kilkadziesiąt tysięcy złotych lub więcej (kwotowy próg szkody jest zwykle ruchomy, zależy bowiem od wartości nabywczej pieniądza. Określa go orzecznictwo Sądu Najwyższego bądź wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej).

Zgodnie z nowym prawem drogowym brak ofiar w ludziach nie obliguje kierowców-uczestników wypadków do ułatwienia organom ścigania ustalenia przebiegu wypadku. Jednocześnie jednak trudno (mówiąc o obowiązkach kierowców, którzy uczestniczą w wypadkach podobnie, czy nawet identycznie) określać ich obowiązki w przypadku stłuczki i w przypadku przestępstwa drogowego. Jestem za tym, by wypadek drogowy bez ofiar w ludziach, ale powodujący poważną szkodę w mieniu obligował, jeżeli już nie jego sprawcę, to kierowcę, który owego zdarzenia nie zawinił, zarówno do wezwania milicji jak i do dbałości o to, by można było możliwie wiernie odtworzyć przebieg zdarzenia. Nowe prawo drogowe pozostaje w odniesieniu do omawianej kwestii tradycyjne, bowiem tzw. „kodeks drogowy" obowiązujący do dn. 1.I.1984 r. również obligował kierowców-uczestników wypadku do zawiadomienia o zdarzeniu jednostki MO tylko wówczas, gdy dochodziło do ofiar w ludziach.

I jeszcze jedno. Wprawdzie nowe prawo drogowe, podobnie jak uprzednio obowiązujące, nie definiuje pojęcia wypadku drogowego mimo że je wprowadza, to jednak definicja wypadku nie jest szczególnie trudna. I tak np. Europejska Komisja Gospodarcza ONZ zdefiniowała wypadek drogowy jako każdy wypadek na drodze otwartej dla ruchu publicznego, który powoduje śmierć, rany lub szkody materialne, pod warunkiem, że bierze w nim udział pojazd znajdujący się w ruchu lub bezruchu.

KONSUMENT CZYLI KAŻDY

◆ KOLEJNA SONDA ZOK
◆ DRZWI BEZ KLAMEK
◆ TEN SAM TOWAR — CENY RÓŻNE

W łódzkim „Centralu" zakończyły się właśnie dni sprzedaży artykułów polonijnych. Stanowiły one prezentację oferty tych firm dla klientów naszego miasta. Ponieważ stoiska z wyrobami firm polonijnych były oblegane od pierwszego dnia sprzedaży, można sądzić, że oferta ta spotkała się z zainteresowaniem. Ale fakt, że przy ladzie stoi tłum klientów nie oznacza jednak, że wszyscy oni kupują tu towary. Czasem bywa, że po obejrzeniu rezygnują z zakupu z powodu np. ceny. Dlatego też Związek Obrony Konsumentów postanowił wykorzystać kiermasz w „Centralu" i zbadać opinie klientów o towarach, oferowanych przez firmy polonijne. Ponieważ słyszy się różne o tych firmach głosy, ZOK chciałby zorientować się, ilu jest tych, którzy chwalą, a ilu tych, którzy ganią te firmy.

Od poniedziałku do piątku już od godz. 12 w lokalu ZOK przy ul. Piotrkowskiej 104a można przekazywać swoje uwagi. **Od godz. 12 do 18** opinie konsumentów zbierane są także pod numerem telefonu 33-93-60.

* * *

Pod intrygującym tytułem „Drzwi bez klamek" tygodnik „Veto" zamieścił artykuł o... łódzkich szaletach. Jak pisze autor Yuma-jamnik (wtajemniczeni wiedzą, że jest to imię psa łódzkiego profesora S. J. Knypla) drzwi bez klamek kojarzą nam się z domami wariatów, ale niesłusznie, gdyż zostały już tam zlikwidowane. Jednak w przyrodzie nic nie ginie. Drzwi bez klamek pojawiły się przeto w niektórych miejscach użyteczności publicznej — np. w szaletach. Taki reprezentacyjny szalet, glazurowany acz pachnący swojsko znajduje się w Łodzi, obok nie mniej reprezentacyjnego prestiżowego i atrakcyjnego Teatru Wielkiego. W tymże szalecie na oddziale męskim znajdują się cztery kabiny. Wiedzie do nich czworo drzwi — lakierowanych, szczelnie zapartych i właśnie bez klamek.

Klamkę i papier otrzymać można, w zasadzie, od personelu, dawniej zwanego babką klozetową. W praktyce jednak, gdy klient akurat „ma potrzebę" to personelu nie ma. Może też ten personel, ma nie cierpiącą zwłoki potrzebę załatwienia czegoś poza miejscem pracy w czasie pracy?

„(...) Są narody, jak Anglicy, którzy także w niektórych szaletach drzwi bez klamek mają. Zamiast klamki mają szparę. Wciska się w nią kilka pensów — i drzwi otworem stają, zapraszając. U bram raju, jak widać wcale nie musi stać „babka"... Może dlatego im (Brytyjczykom) tam pachnie i nikt na ogół „nie brudzi"? A jak zabrudzi (nieokrzesany turysta z kontynentu zwanego Europą) to się zmyje. Po to są krany, kafelki, odpływy w posadzce — aby zmywać, aerozole — aby rozpylać, i rolki papieru toaletowego — aby je uzupełniać.

U nas nie zmywa się, nie rozpyla i nie uzupełnia. Sama zaś sprawa pachnie. (...)

Warto zwrócić uwagę na sprawę marginesową acz symptomatyczną: język Polan, kształtowany przez wieki, ma tylko jedno rodzime, w miarę przyzwoite określenie na przybytek o którym mowa. Jest to wychodek. Bo i faktycznie: można wyjść z siebie, wchodząc do jakiegokolwiek bądź szaletu polskiego. Przodkowie nasi mogli byli wychodzić za stodołę (ponieważ ją mieli); ojcowie mogli korzystać z osławionych sławojek; co ma do dyspozycji mieszczanin dzisiaj, gdy akurat znajdzie się na bruku, którego z powodzeniem sięgnęły ideały?

Jak długo jeszcze do szczęścia — a poczucia ulgi, wieść będą drzwi: lakierowane lecz bez klamek?"

Rzadko kto u nas ma odwagę pisać o szaletach, bo to jakoś nie wypada... Ale, niestety, jest tak właśnie jak to napisano w „Veto". Używając ulubionego powiedzonka tej redakcji: tylko w „Veto" naga prawda.

* * *

Ci, którzy wyjeżdżają za granicę opowiadają, że tam co sklep, to inna cena. Że w zależności od tego, czy to centrum, czy przedmieście, czy znana firma handlowa czy też nieznana, towary są tańsze lub droższe. Ale dodają zawsze jedno: jakość towarów także jest różna.

Podobny zwyczaj wchodzi w życie i u nas. Pół kilo mrożonych truskawek kosztuje w „Magdzie" 58 zł, zaś w „Centralu" — 72 zł. Truskawki te wyprodukował, jeśli można użyć takiego terminu, ten sam zakład a mianowicie „Hortex" w Górze Kalwarii. Z porównania ceny wynika, że „Central" jest o 25 procent lepszą firmą od „Magdy".

Oprac. **K. KRUBSKI**

Nasz adres: „Dziennik Łódzki", ul. Piotrkowska 96, tel. 33-41-10.

Z inicjatywy wydziałów rolnych instancji wojewódzkich PZPR i ZSL odbyła się wczoraj w Łodzi narada aktywu wiejskiego oraz organizacji i instytucji pracujących na rzecz rolnictwa. Tematem narady była rola samorządu terytorialnego wiejskiego i spółdzielczego. Naradę prowadził sekretarz KC PZPR — **K. Orzechowski.** Obecni byli prezes WK ZSL — **J. Chojnacki** oraz przedstawiciele wydziałów rolnych KC PZPR i NK ZSL — **J. Górski** i **W. Cygański.**

Samorząd wiejski – prawa i obowiązki

Szeroko omówiono możliwości, jakie przed samorządem wiejskim otwierają zatwierdzone przez Sejm ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, organizacjach społeczno-zawodowych rolników i prawie spółdzielczym. Powinny one służyć w stworzeniu w czasie wyborów reprezentacyjnych organów przedstawicielskich, a na co dzień tworzyć warunki wzrostu produkcji rolnej i poprawy warunków życia na wsi.

Wnioski z narady zostaną upowszechnione wśród mieszkańców województwa na zebraniach wiejskich, które odbywać się będą w lutym i marcu. **(M. Kr.)**

SPRAWY RYNKU

Kto wypije to piwo?

Podczas wczorajszego posiedzenia Wojewódzkiego Sztabu d/s Zaopatrzenia Rynku oceniono przebieg skomplikowanej operacji związanej z przeceną artykułów spożywczych i mięsnych.

Stwierdzono, że łódzcy handlowcy dołożyli wszelkich starań, aby przecena przebiegła sprawnie. Inspektorzy PIH, którzy przeprowadzili 450 kontroli placówek handlowych poza sporadycznymi wypadkami, nie mieli krytycznych uwag w sprawie przeceny artykułów. Przypadek nadużycia zdarzył się w Hurtowni Artykułów Spożywczych przy ul. Tuwima, gdzie znaleziono „wygospodarowane" 600 kg cukru i pewna ilość przetworów zbożowych, które ukryto, aby sprzedać po nowych wyższych cenach.

Sprawnie przeprowadzono zmianę cen w łódzkiej „społemowskiej" gastronomii, gdzie ceny w zależności od składu surowców wzrosły od 1 zł do 4 zł 60 groszy.

Burzliwą dyskusję wywołała na posiedzeniu sztabu sprawa obowiązującego od 1 lutego zakazu sprzedaży piwa w wielu zakładach gastronomicznych i sklepach. Okazuje się, że łódzkie browary nie mają gdzie przechowywać piwa (zapasy sięgają już około 3 mln litrów), a jednocześnie... piwa brakuje w mieście (!) Każdy dzień przynosi łódzkim browarom miliony złotych strat i grozi zatrzymaniem produkcji. Dochodzi nawet do tego, że — jak stwierdził dyrektor Zakładów Piwowarskich w Łodzi, dr inż. Franciszek Tomczyk — wytypowano obecnie do sprzedaży piwa sklepy spożywcze, które kończą pracę o godz. 14, a więc praktycznie handlują piwem zaledwie godzinę. Poza tym kierownicy sklepów nie są zainteresowani zamawianiem piwa i nie można zapewnić ciągłości jego sprzedaży. Z 750 punktów sprzedaży piwa zostało od 1 lutego po weryfikacji 588. Bywa i tak, że np. na Bałutach — w dzielnicy liczącej 245 tys. mieszkańców — ze 110 pozostały zaledwie 33 punkty, gdzie można obecnie sprzedawać ten napój.

Jak stwierdził na wczorajszym posiedzeniu wiceprezydent Łodzi Lech Krowiranda, mamy w województwie łódzkim prawie aferę piwną. Nie można dopuścić do tego, by na nowych osiedlach mieszkaniowych zamykano piwiarnie, w których obowiązuje teraz zakaz sprzedaży piwa, zaś kierownicy sklepów spożywczych wyraźnie bojkotują łódzkie browary. Ustawa o wychowaniu w trzeźwości obowiązuje w całym kraju, a jednak w innych miast (np. w Poznaniu) nie występuje tak jaskrawo problem likwidacji placówek sprzedaży piwa.

Na posiedzeniu sztabu postanowiono, że Wydział Handlu Urzędu Miasta Łodzi przygotuje informację do ministra handlu wewnętrznego o trudnej sytuacji łódzkich browarów i dokona jednocześnie, wspólnie z wydziałami handlu urzędów dzielnicowych (po zaopiniowaniu przez czynniki społeczne), weryfikacji placówek, w których zakazano sprzedaży piwa. (j. kr.)

Spotkanie z literaturą

Klub Młodych Pisarzy „Wiadukt" i Młodzieżowe Centrum Kultury zapraszają na kolejne młodzieżowe spotkanie z literaturą. Odbędzie się ono dziś o godz. 17 w kawiarence „Pałacyk" w MCK przy ul. Piotrkowskiej 262.

Gościem KMP będzie dr HENRYK PUSTKOWSKI, który omówi sytuację grup i klubów literackich w Łodzi.

Podczas spotkania zaprezentuje się także grupa poetycka „Statyw" działająca w ramach KMP.

(jc)

W „CENTRALU"

Firmy polonijne na cenzurowanym

W „Centralu" zakończył się tydzień sprzedaży wyrobów firm polonijnych. W czterech specjalnie wydzielonych stoiskach sprzedano w tym czasie towary za 17 mln zł. Jak już informowaliśmy, każdy z klientów otrzymywał ankietę, w której proszono go o uwagi na temat proponowanych towarów. Wypełnione ankiety — a jest ich około tysiąca — są teraz analizowane przez pracowników „Centralu". Kierownictwo tego domu handlowego nie ukrywa, że wyrażone przez klientów opinie — zarówno pochlebne jak i te krytyczne — będą ważną wskazówką z jakimi firmami polonijnymi zawrzeć długoterminowe umowy na sprzedaż ich towarów w „Centralu", z jakich zaś zrezygnować.

K. K.

SZPITAL KLINICZNY AKADEMII MEDYCZNEJ

Już w połowie wysokości

Załoga „Budopolu", kładąc stropy nad ósmą kondygnacją w gmachu głównym budowanego za radiostacją Szpitala Klinicznego AM przekroczyła już półmetek. Kondygnacji będzie dwadzieścia, ale przypomnijmy, że część z nich to kondygnacje podziemne. Nad ziemią będzie jedenaście. Na pięciu zmontowanych wcześniej piętrach ustawiono już ścianki działowe. Wszystko odbywa się na wolnym powietrzu, bo zamkniętych pomieszczeń nie ma. Jedyne z nich — pawilon psychiatryczny — zostało już przekazane służbie zdrowia, która przygotowuje je na przyjęcie pacjentów.

Zima budowlanym zbytnio nie sprzyja, mimo to można mówić o krzystnych zmianach na tej budowie. Po raz pierwszy w ubiegłym roku przekroczono roczny plan finansowy. Budowlani, zamiast planowanych 320 milionów, „przerobili" tam aż 360 milionów. Do tej pory limitów z różnych powodów nie przerabiano. Obecnie na budowie szpitala pracują załogi „Budopolu" ŁPRI, ŁPSiE, „Instalu" i „Montoprzemu".

Jak zapewnia kierownik budowy, inż. **J. Michniewicz**, robota pełną parą ruszy dopiero w marcu i nie wykluczone, że w 1984 r. przekroczone zostaną przeznaczone na ten obiekt limity. (p)

Medale dla jubilatów

W USC-Śródmieście odbyła się uroczystość dekoracji medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie" **Bronisława i Haliny Biernackich** oraz **Henryka i Alicji Stawickich.**

Spektakle „Pinokia" przy ul. Ogrodowej

Po dwuletniej przerwie, podczas której przeprowadzany był remont budynku, Zakładowy Dom Kultury przy ZPB im. J. Marchlewskiego powrócił do swej dawnej siedziby przy ul. Ogrodowej 18. Tym samym też znajdą wreszcie stałe pomieszczenia: Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Włókniarzy „Poltex", koła zainteresowań i kino ZDK.

Oficjalne wznowienie działalności ZDK nastąpi w niedzielę. Tego dnia wystąpi tu Teatr Lalek „Pinokio" ze specjalnym przedstawieniem „Przygód rozbójnika Rumcajsa" dla dzieci pracowników zakładu.

Współpraca między ZDK a teatrem „Pinokio" nie kończy się jednak na tym przedstawieniu. Ze względu na rozpoczynający się remont budynku teatralnego lalkowa scena — dzięki życzliwości zakładu — przeniesiona zostaje na czas bliżej nie określony do pomieszczeń klubowych. Począwszy więc od przyszłej niedzieli spektakle „Pinokia" oglądać będziemy w ZDK przy ul. Ogrodowej. (jc)

Jutro czynne sklepy przemysłowe

Jutro łódzkie sklepy z artykułami przemysłowymi będą otwarte. W sobotę, 25 lutego (robocza) będą czynne wszystkie placówki handlowe — zarówno spożywcze jak i przemysłowe. (j. kr.)

Autobusy na wycieczki

Aby umożliwić młodzieży szkolnej zwiedzanie kraju, II Oddział PKS w Łodzi proponuje szkołom odpłatne udostępnianie autobusów na wycieczki w okresie od 15 lutego do końca maja tego roku. Zgłoszenia przyjmuje dział przewozów pasażerskich (ul. Smutna 28, pokój 41, tel. 78-14-11) w godz. 7—14.30.

Kiełbasa bez kartek

Cech Rzemiosł Wędliniarskich w Łodzi w najbliższym czasie dostarczy do sklepów nowy gatunek kiełbasy. Do jej produkcji m. in. stosuje się 50 proc. mięsa gęsiego, 15 proc. głowizny i 30 proc. podgardla. Cenę nowego gatunku kiełbasy (sprzedawanej bez kartek) ustalono na 430 zł za kilogram. Wczoraj w czasie degustacji dokonanej przez członków Wojewódzkiego Sztabu d/s Zaopatrzenia Rynku jakość tego nowego wyrobu oceniono pozytywnie. (j. kr.)

Ile waży kilogram mięsa?

Pytanie, zdawałoby się, pozbawione sensu, a jednak niezupełnie. Zdarza się bowiem, że to, co kupujemy jako kilogram mięsa, kiełbasy czy czegokolwiek innego — w istocie waży o 2—3 deka mniej. Przyczyną nie zawsze musi być nieuczciwość sprzedawcy; wagi (i odważniki) ulegają z czasem różnym uszkodzeniom. Nie znaczy to jednak, że powinniśmy taki stan rzeczy tolerować, zwłaszcza w obecnej sytuacji rynkowej.

Kontrolą narzędzi pomiarowych (pod tą fachową nazwą kryją się właśnie m. in. wagi i odważniki) i ich właściwego stosowania zajmuje się Okręgowy Urząd Miar. Jak poinformował nas dyrektor urzędu, mgr inż. Tadeusz Tołoczko, inspektorzy tej instytucji przeprowadzili w ubiegłym roku 923 kontrole w sklepach, na rynkach i targowiskach Łodzi i województwa. W 236 przypadkach stwierdzono różne nieprawidłowości, a winnych ukarano mandatami na łączną kwotę 79 tys. 250 zł.

Co wynika z tej statystyki? Wynika z niej, że mandat „kosztuje" przeciętnie 335 zł. Jeśli nieuczciwy sprzedawca ustawi wagę tak, że na kilogramie „zarobi" tylko deko (wystarczy nierówno ustawić wagę), to sprzedając powiedzmy 25 kg towaru, „zaoszczędza" 1/4 kilograma. Biorąc pod uwagę fakt, że kontrola może nie nastąpić przez ładnych parę miesięcy — to mu się po prostu opłaca, bo kilkaset złotych kary to nic w porównaniu z zyskami, jakie można czerpać z ciułania dekagramów między kontrolami. Nie oskarżamy sprzedawców o nieuczciwość, zwracamy jedynie uwagę na fakt, że istniejący stan rzeczy może prowokować takie zachowanie.

Zresztą nie chodzi tu tylko o uczciwość. Skorodowany czy obity odważnik, źle wypoziomowana waga — i już „gubimy" gramy, dekagramy... Nikt wtedy na tym nie zarabia, ale tracimy tyle samo.

Kontrolerzy Okręgowego Urzędu Miar mogą wystawiać mandaty do wysokości 1000 zł. Mogą też spowodować przekazanie sprawy do Kolegium d.s. Wykroczeń, ale dzieje się to w zupełnie wyjątkowych wypadkach. Dlaczego? Kara — żeby miała sens — musi pozostawać w określonych proporcjach do czynu karanego, musi być odpowiednio wysoka, żeby odstraszać. Inaczej nigdy nie będziemy pewni ile — tak naprawdę — waży kilogram czegoś tam. (ab)

Z „Juventurem" za granicę

Wzeszłym roku za pośrednictwem WBTM ZSMP „Juventur" w Łodzi wyjechało na wycieczki zagraniczne do Bułgarii, Rumunii, NRD, Czechosłowacji i na Węgry przeszło 7 tys. młodzieży. Jednocześnie do Łodzi przyjechało około 4 tys. młodych turystów z NRD, Rumunii i Węgier.

Jak nas poinformował dyrektor łódzkiej placówki ZSMP „Juventur" — Marian Panek, w tym roku planuje się wyjazd młodzieżowych grup do Bułgarii (2,5 tys osób), Węgier (2,5 tys.), Rumunii (1.300) i NRD (600). Zorganizuje się ponadto kilka wycieczek do Czechosłowacji, zwłaszcza do Pragi.

W Bułgarii w lecie młodzież będzie wypoczywać m. in. w Primorsku oraz w Kranewie. Pobyt — w bungalowach i namiotach. Natomiast w Rumunii — zarówno w Mangalii, jak i w Mamai — zakwaterowanie w hotelach. Na Węgrzech przewidziano wypoczynek nad Balatonem oraz wycieczki do Budapesztu, Szegedu, Debreczyna i Egeru. Natomiast w NRD łódzka młodzież spędzi wakacje w rejonie Karl-Marx-Stadt, w Górach Harzu, a także zwiedzać będzie Berlin, Poczdam, Drezno oraz Miśnię.

Do Łodzi przewiduje się przyjazd młodzieżowych grup m. in. z NRD i Rumunii.

Warto przy tym dodać, że prowadzona będzie bezdewizowa wymiana grup specjalistów Łodzi z Szegedem. Ciekawą inicjatywę podjął ZM ZSMP w Pabianicach, nawiązując współpracę ze Związkiem Młodzieży Komunistycznej w Jugosławii (w Zajeczarze — Serbia). Podpisano umowę o bezdewizowej wymianie 40-osobowych młodzieżowych grup z Pabianic i i Zajeczaru. Dzięki tej umowie pabianicka młodzież będzie mogła w sierpniu odpoczywać nad Adriatykiem, zaś młodzi Jugosłowianie w najpiękniejszych zakątkach Polski. (J.kr)

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Pogotowie MO	997
Informacja telefoniczna	913
Informacja kolejowa	36-55-55
Informacja PKS:	
Dw. Centralny	32-65-96
Dw. Północny	55-46-96
Pogotowie ciepłownicze	32-53-11
Pogotowie energetyczne:	
Łódź Północ	33-34-31
Łódź Południe	33-34-28
Pogotowie gazowe	36-53-59
Pogotowie dźwigowe	78-35-29, 78-40-85
TELEFON ZAUFANIA	33-37-37
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA — 33-50-66 (czynny w godz. 13—18)	
TELEFON ZAUFANIA dla kobiet z ciążą problemową — 57-40-33 w godz. 12—22	

TEATRY

WIELKI — godz. 10.00 „Karłowicz"
MAŁA SALA — godz. 19.30 „Profesja pani Warren"
JARACZA — godz. 19.00 „Wyjść"
MAŁA SCENA — godz. 19.00 „Klub"
7,15 — godz. 19.15 „Paryżanin"
POWSZECHNY — godz. 18.15 „Zwodnica"
MUZYCZNY — godz. 18.30 „Hrabina Marica"
ARLEKIN — godz. 17.30 „Kot w butach"
PINOKIO — godz. 17.30 „Bardzomi i jego Widzimisię"
STUDYJNY — godz. 19.00 „Bal manekinów"

FILHARMONIA (Narutowicza 20) godz. 19. Koncert Symfoniczny Orkiestry Symf. Filharmonii Łódzkiej dyrygent: Andrzej Markowski Solistka: Ewa Bukojemska — fortepian w programie: J. Haydn — Symfonia G-dur nr 94 Niespodzianka (cz. I i II) E. Grieg — Koncert fortepianowy a-moll B. Britten — Wariacje na temat Purcella I. Strawiński — Scherzo a la Rusa.

MUZEA

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 11—18
HISTORII MIASTA ŁODZI (Ogrodowa 15) godz. 11—15.
WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 9—17.
SZTUKI (Więckowskiego 36) godz. 10—17.
POLSKIEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA (Żeligowskiego 7) godz. 15—18.
MIASTA ZGIERZA (Zgierz, Dąbrowskiego 21) godz. 14—18
MIASTA PABIANIC (Pabianice, pl. Obr. Stalingradu 1) godz. 11—18.

* * *

ZOO — czynne od godz. 9 do 15.30 (kasa do 14.30)
PALMIARNIA czynna od godz. 10—15

KINA

BAŁTYK — „Poszukiwacze zaginionej arki" USA od lat 12 oraz filmy krótkometrażowe — godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
IWANOWO — „Poszukiwacze zaginionej arki" USA od lat 12 oraz filmy krótkometrażowe godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30
POLONIA — „Akademia Pana Kleksa" cz. I; „Przygoda księcia Mateusza" pol. b.o. godz. 10, 12, 14, 16, 18 „Jakaś inna kobieta" — jug. od 15 lat godz. 20.
PRZEDWIOŚNIE — „Akademia Pana Kleksa" cz. II — „Tajemnica golarza Filipa" pol. b.o. godz. 10, 12.15, 15, 17.15; Wejście smoka" Hongkong-USA od lat 18 godz. 19.30
WŁÓKNIARZ — „Poszukiwacze zaginionej arki" USA od lat 12 oraz filmy krótkometrażowe godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30
WOLNOŚĆ — „Przygody Błękitnego Rycerzyka" pol. b.o. godz. 11, 13. „Magiczne ognie" — pol. od 18 lat oraz filmy krótkometrażowe — godz. 15.30, 18.30.
WISŁA — „Krzyk" pol. od lat 18 oraz filmy krótkometrażowe godz. 10, 13.15, 15, 17.15, 19.30
ZACHĘTA — „Kaskader z przypadku" USA od lat 12 godz. 10, 17, 19.30. „W pustyni i w puszczy" — pol. b.o. cz. I i II godz. 13.
STUDIO — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o. godz. 17.15, „Mistrz kierownicy ucieka" USA od lat 15 godz. 19.15
STYLOWY — Filmowe role Jana Nowickiego „Anatomia miłości" pol. od 15 lat godz. 15.30; Wybitni aktorzy amerykańscy — Robert Mitchum „Wielki sen" ang. od 15 lat godz. 17.30, 19.30
DKM — Iluzjon — Western na wesoło" godz. 16, 18, 20
OKA — „Colargol na Dzikim Zachodzie" pol. godz. 13.30 15 „Tom Horn" USA od lat 18 godz. 8.30, 11, 16.30, 19
GDYNIA — Kino non stop od godz. 10—22. „Krzyżacy" pol. b.o. oraz filmy krótkometrażowe
MŁODA GWARDIA — Film premierowy „Akademia Pana Kleksa" cz. I; „Przygoda księcia Mateusza" godz. 11, 13, 15, 17 „I... jak Ikar" fr. od lat 15 godz. 19
MUZA — „Dziewczynka i koń" NRD b.o. godz. 16.15, „Tom Horn" USA od lat 18 godz. 18
1 MAJA — „W pustyni i w puszczy" cz. I pol. b.o. godz. 16.15 „Żandarm w Nowym Jorku" — fr. bo. oraz filmy krótkometrażowe — godz. 18.15
POKÓJ — „Diabeł morski" — radz. b.o. godz. 14 „Saint Jack" — USA od 18 lat oraz filmy krótkometrażowe godz. 16
ROMA — „Imperium kontratakuje" USA od lat 12 godz. 10, 14.30, 17, 19.30; „Weronika w krainie czarów" rum. b.o. godz. 12.30
STOKI — „Skarb na wyspie" — rum.-fr. b.o. godz. 16.15, „Ucieczka z Nowego Jorku" — USA od 18 lat oraz filmy krótkometrażowe — godz. 18.15
ŚWIT — „Superpotwór" jap. b.o. godz. 15.00; „1941" USA od 15 lat godz. 17.00, 19.15
TATRY — „Adaś i Ola" czes. b.o. godz. 15.30 „Saint Jack" USA od 18 lat godz. 17, 19.
ENERGETYK — „Dziewczyna i chłopak" pol. b.o. godz. 16.30; „Dom pod czerwoną latarnią" węg. od 18 lat godz. 18.15
HALKA — „Przygoda arabska" — ang. b.o. — godz. 15 seans zamknięty — godz. 17.00.
POLESIE — nieczynne
REKORD — „Hultajska czwórka" radz. b.o. godz. 16.15; „Dzięki Bogu już piątek" USA od 15 lat oraz filmy krótkometrażowe godz. 18.00
SOJUSZ — Bajki — „Czerwony Kapturek" — „Kundelek" — „Kraina władcy kamienia" — godz. 15.30 „Niech żyją duchy" — czes. b.o. godz. 16.30 „Vabank" — pol. od 15 lat godz. 18.

APTEKI

Mickiewicza 20, Niciarniana 15, Piotrkowska 67, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, Olimpijska 7a

* * *

Pabianice — Armii Czerwonej 7, Konstantynow — Sadowa 10, Głowno — Łowicka 33; Aleksandrów — Kościuszki 4; Zgierz — Sikorskiego 15, Dąbrowskiego 16, Ozorków — Wyszyńskiego 3

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia ogólna — Bałuty: Szpital im. Biegańskiego codziennie dla przychodni rejonowych nr 1, 2, 4, 6, 10; Szpital im. Skłodowskiej-Curie — codziennie dla przychodni rejonowej nr 11 miasta i gminy Aleksandrów. Szpital im. Barlickiego — codziennie dla przychodni rejonowych nr 7, 8, 9. Dla przychodni rejonowych nr 3 i 5: Szpital im. Jonschera w dniach 1, 4, 6, 10, 12, 14, 18, 20, 24, 28; Szpital im. Kopernika w dniach 2, 8, 16, 22, 26, Szpital im. Brudzińskiego w dniach 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29; Górna — Szpital im. Biernackiego — codziennie dla gminy Rzgów. Szpital im. Jonschera (Milionowa 14). Polesie — Szpital im. Biernackiego codziennie dla m. Konstantynowa. Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195). Śródmieście — Szpital im. Barlickiego codziennie dla przychodni rejonowych nr 43, 7, 8, 9; Szpital im. Pasteura (Wigury 19) dla przych. rejonowych nr 41, 42, 43, 45; Widzew — Szpital im. Pasteura (Wigury 19).

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sopenberga (Pieniny 30)
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62).
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14).

Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Spacerowa 36/50)
Chirurgia dziecięca — Szpital im. Biernackiego (Pabianice Karolewska 68)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego dla m. Łodzi; Szpital im. Skłodowskiej-Curie — dla województwa łódzkiego (Zgierz, Parzęczewska 35)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

AMBULATORIUM DORAŹNEJ POMOCY

ul. Sienkiewicza 137, tel. 36-37-00 w. 31

— Gabinet chirurgiczny czynny całą dobę
— Gabinet internistyczny czynny w godz. 15—7 w dni wolne od pracy — całą dobę
ul. Armii Czerwonej 15, tel. 33-95-95 do 99 w. 70
— Gabinet chirurgii dziecięcej czynny całą dobę
— Gabinet pediatryczny czynny w godz. 16—7 w dni wolne od pracy — całą dobę
ul. Kopcińskiego 22, tel. 78-64-83
— Gabinet stomatologiczny czynny w godz. 19—7 w dni wolne od pracy — całą dobę

DŁ

„DZIENNIK ŁÓDZKI" — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe, Łódź, ul. Piotrkowska 96. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi. Redaguje kolegium. Redakcja: kod 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź, skr. poczt. 89 Telefony: centrala: 32-93-00 (łączy z wszystkimi działami). Redaktor naczelny: 36-45-85, zastępcy redaktora naczelnego: 84-06-15 i 33-07-26, sekretarz odpowiedzialny i II sekretarz: 32-04-75. Sprawy miasta: 33-41-10 i 33-37-47, społeczno ekonomiczne: 32-28-32, 33-10-38, fotoreporter: 33-78-97, kultura i oświata: 36-21-60, sport: 32-08-95, dz. łączności z czytelnikami interwencje i Telefon Usługowy: 33-03-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca). Redakcja nocna: 78-69-68 i 78-68-78. Ogłoszenia i nekrologi — Biuro Reklam i Ogłoszeń, Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 36-49-70 i ul. Sienkiewicza 3/5, tel. 32-59-11 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Warunki prenumeraty podają oddziały PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch".

NARTY — WYPOCZYNEK
— LECZENIE
ZIMA I PRZEDWIOŚNIE Z WOJCIECHEM
BIURO PODRÓŻY
mgr tur. WOJCIECHA MARZYŃSKIEGO
zaprasza
Polańczyk, Krynica, Piwniczna, Czorsztyn Nadzamcze, Zakopane, Węgierska Górka, Zawoja II, Korbielów, Szczyrk, Polanica Zdrój, Ścięgny k. Karpacza, Karpacz-Bierutowice, Szklarska Poręba, Świeradów Zdrój
polecamy
- dla rodzin z dziećmi od 1 roku — Czorsztyn Nadzamcze, Węgierską Górkę, Zawoje, Ścięgny k. Karpacza,
- dla spragnionych ciszy — Polańczyk w Bieszczadach,
- dla nowożeńców — Szklarską Porębę i Zawoje,
- dla osób chcących korzystać z leczenia uzdrowiskowego — Polanicę Zdrój, Świeradów Zdrój, Krynicę,
- narty, nauka i doskonalenia — Schronisko PTTK, kat. I „MUFLON" k. Dusznik Zdroju.

Do niektórych obiektów można zabrać PSA.
TERMIN wyjazdu i liczba DNI pobytu do uzgodnienia.
CENY — od 690 do 910 zł dziennie.
INFORMACJA I SPRZEDAŻ SKIEROWAŃ od poniedziałku do piątku w godz. 10—17. Łódź, ul. Julianowska 4, tel. 55-26-06.
Realizuję również zamówienia telefoniczne, wystawiamy rachunki — również na zapłatę przelewem. 425-k

Nieruchomości

PLAC budowlany w Konstantynowie, zagospodarowany, 700 m — sprzedam, kupię samochód. Zakrzewski, Żubardzka 22/45, godz. 17—20. 3764 g

KURNIK (brojlery, nioski) — okolice Łodzi — kupię, wydzierżawię. Oferty „3041" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

DOM w rejonie Julianowa — Radiostacji (może być do remontu) — kupię. Inne propozycje. Tel. 78-26-67. 4474 g

Kupno-Sprzedaż

KUPIĘ kiosk rolno-spożywczy z lokalizacją. Oferty „17158", Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

KIOSK z lokalizacją kupię. Oferty „4097", Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

IMPORT — Export Textilien M. Dudzińska, Berlin Zachodni 30 — Lutzowstr 23, poleca bogaty wybór tanich tkanin sukienkowych z wysyłką paczek do Polski. Tel. 262-57-20, prywatny 711-33-07 lub 795-37-13, czynny: poniedziałki, godz. 10—19, wtorki, piątki, godz 10—17. 1361 g

SPRZEDAM siatkę ogrodzeniową, kręgi, piach i szlakę. Zgierz, Zawiszy 29. 17039 g

SPRZEDAM wtryskarkę poziomą, mechaniczną, półautomat. Tel. 32-88-09. 17135-g

SPRZEDAM kurtkę z lisów. Kupię kamerę „Super 8". Tel. 36-88-70, po 16. 17142 g

MASZYNĘ bambosznicza — sprzedam. Słoneczna 13, Krzewiniak. 17144-g

Częstochowskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej w Częstochowie, ul. Tatrzańska 3, tel. 419-17, 18
OFERUJE
sprzedaż dla gospodarki uspołecznionej oraz osobom indywidualnym
SUPREMY IZOLACYJNEJ o wymiarach 100×50×5 oraz 100×50×3 z podległego zakładu w Dworszowicach, Kościelnych, gm. Nowa Brzeźnica przy trasie Łask-Częstochowa.
Zamówienia na rok 1984 przyjmuje dział zbytu CzPCB do 31 marca 1984 roku.
480-k

SPRZEDAM overlock, zykzak, stębnówkę do skór. 33-23-37. 17145 g

UNIWERSALNĄ obrabiarkę do drewna — sprzedam. Tel. 52-85-20, po 10. 17148 g

WZMACNIACZ WS 301, magnetofon ZK 240 — sprzedam. Konstytucyjna 42a m. 41. 17150 g

SPRZEDAM maszynę dziewiarską „5". Kilar Wanda, Proboszczewice k. Zgierza, Rzemieślnicza 9. 17151 g

ZESTAW do majsterkowania Ema Combi „Celma", sprzedam, Tokarzewskiego 27 m. 9, po 20. 17269 g

SPRZEDAM „Neptun" kolor, gwarancja oraz dywan wełniany, 51-76-70. 17161-g

OBRĄCZKI, pierścionek, sprzedam. Oferty „4326", Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM overlock, nowy, japoński 3-nitkowy, tel. 57-48-84. 16443 g

ZŁOTE paski tanio sprzedam, tel. 36-50-18. 15007 g

SYPIALNIĘ nową — sprzedam. 84-90-50. 3397 g

LODÓWKĘ zamienię na zamrażarkę. 33-20-43. 16948 g

OWCZARKI podhalańskie, rodowodowe — sprzedam. Koprowa 16. 4272 g

„FINEZJA-Brandt" 2×25 metalic — sprzedam. Tel. 36-78-99 po 18. 17331-g

KUPIĘ stary obraz (może być uszkodzony). Oferty 936 Biuro Ogłoszeń, Olsztyn, Partyzantów 71. 402-k

KIT pszczeli (propolis) oczyszczany, receptura — sprzedaję. 57-51-30. 16342-g

ZGRZEWARKĘ do folii — sprzedam. Łódź, Czołgistów 4d. 4390 g

SILNIK 3 kW 1430 obr sprzedam, autotransformator oporniki suwakowe mostek Thomsona kupię Tel. 36-71-16 16887 g

Pojazdy

FIATA 126p (1976) stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 86-15-12 po 16

SPRZEDAM Fiata 125 1500 (1975), nadwozie, silnik (1982), tel. 86-08-88, po 15. Wygodna 26/79. 16374 g

UWAGA „Warszawę" (1973) górną — sprzedam, tel. 84-88-38. 17163 g

SPRZEDAM przednie błotniki VW 69, reflektory, migacze i inne części. Kupię kamerę 8 Super z transfokatorem. Tel. 36-73-50. 17137 g

SPRZEDAM nowe części i drzwi do „Fiata 131", wał rozrządu do „Łady", taksometr. Popowskiego 7 m. 55, 13—20. 4350 g

NADWOZIE Dacii po wypadku — sprzedam. Tel. 18-14-03. 16373 g

SPRZEDAM przyczepę N 250 C, tel. 52-07-84. 15754 g

SPRZEDAM 125 p 1500 (1982) — bony PKO kupię. Oferty „4803" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

„ZAPOROŻCA" (1978) przebieg 51000 km — stan dobry — sprzedam. 57-51-30 4878-g

Lokale

WYDZIERŻAWIĘ całe pierwsze piętro, parter dużej prywatnej nieruchomości — ul. Narutowicza 2, po „Maximie" solidnej instytucji, osobie w celach kulturalnych, inne propozycje. Umowy, rozliczenia notarialne u właścicielki, Krystyna Nowiak. 4374 g

WYNAJMĘ luksusowy pokój w blokach obcokrajowcowi. Oferty „4270", Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

WYDZIERŻAWIĘ lokal na działalność gastronomiczną. Oferty „17159", Biuro, Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

LOKALU na warsztat w dzielnicy Górna — poszukuję, tel. 32-24-12. 17167 g

POSZUKUJĘ lokalu lub budynku wolno stojącego na zakład tworzyw sztucznych (Bałuty), tel. 81-12-06 17168 g

ZAMIENIĘ M-3 na 2×M-3, ewentualnie jedno mniejsze w starym budownictwie. Oferty „17153", Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

M-3 spółdzielcze w Tychach — zamienię na podobne w Łodzi. „Stara 29" — sprzedam. Kolasiński, Tychy, 43-100, ul. Nałkowskiej 21 — 77. 4271 g

ZAMIENIĘ M-2 i M-3 Bałuty, na 3—4-pokojowe Bałuty. Tel. 51-86-15. 17063 g

ZAMIENIĘ nowe M-3 na większe. Tel. 57-45-46. 17128 g

LEKARKA wynajmie letnisko z wygodami, blisko Łodzi. Tel. 43-68-85. 4348 g

PRZYJMĘ dozorstwo za mieszkanie, inne propozycje. Oferty „17154", Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

Nauka Praca

PODEJMĘ pracę chałupniczą, może być hafciarstwo maszynowe. Kosiorkiewicz Dobrzyńska 2 m. 1. 17141 g

SZWACZKI zatrudnię na miejscu. Maszyny szwalnicze kupię. Kilińskiego 159/163, tel. 36-18-40. 3470 g

ZATRUDNIĘ ucznia. Zakład Mechaniki. Judyna 20. 3299 g

ZATRUDNIĘ rencistę na pół etatu — najchętniej z Teofilowa (branża metalowa ewent tapicerka). Oferty „4778" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

Usługi

GINEKOLOG położnik — Jacek Kaczmarek, Krawiecka 10a, tel. 57-17-10 1263 g

GINEKOLOG-położnik, — Majcherski, poniedziałki, czwartki 16—18, Śmetany 4—43 bl. 3 (Widzew-Wschód). 16128 g

ŻALUZJE międzyszybowe — instalacja z gwarancją. 43-60-97 Zamysłowski. 15744 g

TELEPOGOTOWIE Witkowski 84-52-32, 33-09-32 1049 g

LAKIERY SAMOCHODOWE NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI FIRMY GLASURIT
Wszelkie materiały do lakierowania samochodów, pełna paleta barw, lakiery syntetyczne, metalic, grunty szpachlówki, wypełniacze, rozpuszczalniki i inne
OFERUJE
DYNAMO SA
po atrakcyjnych cenach za waluty wymienialne, płatne gotówką lub przelewem.
Informacja handlowa i techniczna oraz odbiór towaru z magazynu prowadzonego przez Przedsiębiorstwo Zagraniczne „FAMA", Pabianice, ul. Piotra Skargi 61, tel. 15-70-55. 17138-g

CYKLINOWANIE, lakierowanie tel. 43-77-65 Rusinkiewicz 15326 g

INSTALACJE wod.-kan. i c.o. w domkach, warsztatach i mieszkaniach, inż. Prusiński, tel. 84-88-89. 15805 g

NAPRAWA pralek automatycznych, Domagała, tel. grzeczn. 78-57-42. 15364 g

UWAGA! Naprawa elektronicznych kalkulatorów przeniesiona z Piotrkowskiej 157 — Piotrkowska 128. Tel. 36-39-31. 42764 g

GABINET ginekologiczny. Łódź, Juliana 5/7 Tel. 57-22-00 wtorki, środy, czwartki, piątki (16—19) Dr Czekan 2903-g

KOREKTOR (Equalizer) — na zamówienie inż. Bogusławski, tel. 43-68-16 1442 g

PRANIE dywanów, sprzątanie wnętrz również instytucjom Tel. 48-04-27 Kuligowski. 4305-g

UKŁADY wydechowe. Montaż nadkoli. Judyma 20 od Traktorowej inż. Myszkowski. 3297-g

34-98-65 telenaprawa Bednarek. 16229-g

Różne

ZAKŁAD hafciarski zaprasza PT Klientów Kosiada Alicja Łódź Promińskiego 44 m. 18. 16502 g

Zakłady Urządzeń Elektrycznych „ZELTECH", ul. Elektronowa 6
ZATRUDNIĄ
KIEROWNIKA działu kosztów i księgowości materiałowej.
Wymagane:
— wykształcenie wyższe ekonomiczne lub średnie ekonomiczne,
— kilkuletni staż pracy w zawodzie, w tym co najmniej 5-letni staż na stanowisku kierowniczym.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu, tel. 86-01-10 w godz. od 7 do 14.30. 568-k

OBRONY PRAC DOKTORSKICH

Dziekan i Rada Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego podają do wiadomości, że dnia 20 lutego 1984 roku o godz. 11 w Pawilonie Technik Obrachunkowych przy ul. Rewolucji 1905 roku nr 39, sala 401, odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską mgr CZESŁAWA LIPIŃSKIEGO nt.: „Zagadnienia projektowania optymalnej struktury systemu komunikacji regularnej".

PROMOTOR: prof. dr hab. Jerzy S. Zieliński.

Praca wyłożona do wglądu osób zainteresowanych w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Łódzkiego, ul. Matejki 24/26. 601-k

Dziekan i Rada Wydziału Mechanicznego Politechniki Łódzkiej podają do wiadomości, że w dniu 22 lutego 1984 roku o godz. 11 w sali 401 (Pawilon Mechaniczny, piętro IV, ul. Prof. Stefanowskiego 1/15) odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr inż. RYSZARDA WÓJCICKIEGO na temat: „Wpływ korekcji krzywizn głównych powierzchni roboczych łożyska baryłkowego na rozkład naprężeń normalnych".

PROMOTOR: doc. dr inż. Henryk Krzemiński-Freda — Politechnika Łódzka.

Z rozprawą doktorską i opiniami recenzentów zapoznać się można w Czytelni Biblioteki Głównej Politechniki Łódzkiej. 600-k

ŚLUSARZ pracujący w rzemiośle przystąpi na wspólnika. Posiadam niewielki lokal — inne propozycje. Oferty „17134" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

DUŻY wybór ofert matrymonialnych dyskretnie, szybko przesyła NEPTUN, Gdańsk 50, skrytka 7. Współpracujemy z zagranicą. 223 k

BIURO Matrymonialne „Mazury", Olsztyn skrytka 336, skarbnica ofert krajowych-zagranicznych. 404-k

Zguby

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczątkę: Zakład Muraski, Krystyna Kowalczyk, Łódź, Florecistów 3A bl. 24 m. 10. 17156 g

ZGUBIONO dowód rejestracyjny IDF 8489, prawo jazdy kat. „B", załącznik paliwowy — Sosiński Zbigniew. 17155 g

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę o treści PSS O/Widzew sklep nr 1926

KOLEŻANCE
IRENIE FIRAN
wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu
OJCA — KAZIMIERZA
składają:
RADA NADZORCZA, ZARZĄD, POP PZPR oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY ze SP-NI PRACY USŁUG MOTORYZACYJNYCH w ŁODZI

Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym z Dyrekcji, POP PZPR Oddziału Łódzkiego PP „Sztuka Polska" oraz Środowisku Twórczemu Artystów Plastyków, jak i wszystkim tym, którzy uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej
Ś. † P.
IRENY WRÓBEL
z domu CIBA
składają serdeczne podziękowania:
MĄŻ, SYN I RODZINA

Koledze
ANDRZEJOWI WAJDZIE
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają
KOLEŻANKI i KOLEDZY z INSTYTUTU MASZYN i URZĄDZEŃ WŁÓKIENNICZYCH PŁ

Dnia 15 lutego br. mija druga rocznica odejścia od nas
Ś. † P.
MIECZYSŁAWA BEDNARKA
który był dla nas uosobieniem dobroci i miłości.
Msza św. za spokój Jego duszy odbędzie się dnia 11 lutego br. o godz. 17 w kościele MB Jasnogórskiej w Ksawerowie, o czym życzliwych Jego pamięci powiadamia
ŻONA z DZIEĆMI

Koledze
HENRYKOWI GIBLOWI
skarbnikowi ZO PZMot., wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają
DZIAŁACZE i PRACOWNICY ZARZĄDU OKRĘGOWEGO POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO w ŁODZI

Dnia 2 lutego 1984 roku zmarła nasza Koleżanka, emerytowana dyrektor Państwowego Przedszkola nr 125
ANNA PRZYSIĘŻNA
długoletnia działaczka ZNP, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Honorową Odznaką m. Łodzi. W Zmarłej tracimy wybitnego pedagoga, wielkiego Przyjaciela dziecka, Człowieka o prawym sercu.
Rodzinie Zmarłej wyrazy najgłębszego współczucia składają:
NAUCZYCIELE PRZEDSZKOLI i GRONO PRZYJACIÓŁ z DZIELNICY ŁÓDŹ-ŚRÓDMIEŚCIE

Dziś w Radiu i TV

PIĄTEK, 10 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Komunikaty. 8.20 Melodie. 8.30 Przegląd prasy. 8.35 Melodie. 8.45 Żołnierski zwiad. 9.00 Cztery Pory Roku. 10.00 Wiad. 10.05 Przy muzyce o Olimpiadzie 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Muzyka folklorem malowana. 13.00 Komunikaty. 13.10 Radio Kierowców. 13.20 Śpiewa B. Czyżewski. 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie. 14.00 Wiad. 14.05 Magazyn muzyczny. 15.35 Radio Kierowców. 16.00 Wiad. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.30 Gitara banjo i... country. 18.00 Wiad. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu melodii. 19.00 Dziennik. 19.20 Minirecital — na instrumentach klawiszowych. 19.30 Radio dzieciom. 20.00 Wiad. 20.05 W kilku taktach. 20.10 Koncert życzeń. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 20.50 Jazz w pigułce. 21.00 Komunikaty. 21.05 Wieczorna promenada. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Wieczorna kronika. 22.35 Repetycje z jazzu. 22.57 Komunikaty. 23.00 Wiad. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

8.00 Wiad. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Stereofoniczne nowości. 8.30 Poranna serenada. 9.00 Jerzy Zawieyski — „Konrad nie chce zejść ze sceny" fr. 9. 9.20 Muzyka, którą lubią siostry Winiarskie. 9.50 Leo Perutz — „Mistrz Sądu Ostatecznego" fr. 15. 10.00 Godzina melomana. 11.00 Zawsze po jedenastej **11.10 Relaks w Stereo. 12.00** Nowe nagrania. 12.25 W stronę jazzu. 13.00 Wiad. 13.05 Serwis informacyjny. 13.10 Młodzieżowe starty — aud. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14.00 Leo Perutz — „Mistrz Sądu Ostatecznego" fr. 16. 14.10 Nowości polskiej fonografii. 15.00 Pamiętniki. 15.10 Recital Billy Joela. 15.30 Folklor na mapie świata. 16.00 Wielkie dzieła. 17.00 Wiad. 17.05 Rozwiązanie zagadki muzycznej. 17.10 Aktualności dnia. 17.30 Śpiewa wa Zespół Pieśni i Tańca z Dobronia. 17.45 Franciszek Fellmann — aud. 18.05 31 x Waldemar Świerzy — aud. 18.15 Kwadrans z jednym wykonawcą. 18.30 Klub Stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.10 Wiad. 21.15 Wieczorne refleksje. 21.20 Propozycje do listy przebojów. 21.30 „Literatura i muzyka".

PROGRAM III

10.00 Klub N — aud. 10.30 Muzyczne spotkania. 11.00 Prosto z kraju. 11.20 Muzyczny Interklub. 11.50 Halina Auderska „Miecz Syreny". 12.00 Serwis Trójki. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Brian W. Aldiss „Cieplarnia" odc. 22. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Canzony, madrygały. 15.00 Serwis Trójki. 15.05 Rock po polsku. 16.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Codziennie powieść „Brühl" odc. 4. 19.30 Trochę swingu... 19.50 Halina Auderska „Miecz Syreny" odc. 30. 20.00 Interradio — aktualności. 20.45 Klub Trójki. 21.00 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki (cz. 2). 22.05 Informacje sportowe. 22.15 Muzyka duszy. 22.45 Literackie tematy — cz. 3. 23.00 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Miłosne pieśni.

PROGRAM IV

8.30 Suita na dzień dobry. 8.50 Aktualności. 9.00 Muzyka. 9.05 „Piskleta" słuch. 9.30 Muzyka. 9.35 Notatnik kulturalny. 10.00 „Z ziemi Mieszka, Leszka i Cieszka" aud. 10.30 Neoklasycyzm w muzyce. 11.00 „Jan Kochanowski — znany czy nieznany". 11.30 Kolekcje płytowe. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Wiad. 12.10 Widnokrąg. 12.25 Muzyka. 12.30 Radio Moskwa. 13.00 Bohaterowie i odkrywcy. 13.30 Muzyka baletowa. 14.00 W trosce o przyszłość. 14.15 Aktorskie recitale. 14.30 Blok audycji. 14.50 Między nami — magazyn nastolatków. 15.00 Szkółka jazzowa. 15.30 Ja i cały ten świat — dyskusja. 15.45 Lektury nastolatków. 16.00 Wiad. 16.05 Instrumentarium muzyki. 16.35 Widnokrąg. 18.05 Koncerty instrumentalne 18.00 Moje hobby. 18.20 Muzyczne hobby. 18.40 Studio ekspertów. 19.30 Wiad. 19.35 Muzyka. 19.40 Język angielski (19). 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.15 Ulubione melodie. 20.30 Wieczór muzyki i myśli. 22.10 Na skrzydłach pieśni. 23.00 Muzykoterapia. 23.50 Wiad. 23.55 Kalendarz radiowy.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.30 Studio olimpijskie
13.30 TTR — język polski
14.00 TTR — biologia
15.25 NURT
16.00 „Król uśmiechu" — 100-lecie urodzin Kornela Makuszyńskiego
16.30 DT — wiadomości
16.40 Teleferie
17.30 Pogranicze — Pociąg do Olsztyna
18.00 Studio olimpijskie — bobsleje, łyżwiarstwo figurowe — tańce
19.00 Dobranoc — „O Kubie i Maćku"
19.10 Na chłopski rozum
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 Studio olimpijskie
22.00 DT — komentarze
22.30 Studio olimpijskie
22.55 Z góry na dół — z dołu do góry
23.35 DT — 24 godziny

PROGRAM II

17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki"
17.10 Szach — mat — magazyn szachistów
17.30 Człowiek z komputerem
18.00 I opolskie prezentacje młodych muzyków
18.30 Wiadomości (Ł)
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.10 „Skojarzenia" — teleturniej
19.30 Dziennik
20.00 Studio olimpijskie
20.30 Muzyczne forum — „Reggae po polsku"
21.15 Wydarzenia — telefon „Dwójki"
21.30 Opowieści o miłości — „Jedyny mężczyzna" (1) — film fab.

W pierwszą rocznicę nagłej śmierci
Ś. † P.
RYSZARDA TOŁŁOCZKO
zostanie odprawiona msza św. w kościele św. Teresy przy ulicy Nowotki w dniu 11 lutego 1984 r. o godz. 9.

Pielęgniarce
JADWIDZE BEDNAREK
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MATKI
składają
WSPÓŁPRACOWNICY z KLINIKI CHORÓB PRZEWODU POKARMOWEGO i PRZEMIANY MATERII IMW AM w ŁODZI

Z głębokim żalem, zawiadamiamy, że w dniu 7 lutego 1984 roku, przeżywszy lat 77 zmarła
Ś. † P.
KAZIMIERA MATUSZEWSKA
z domu ADAMCZYK.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 10 lutego br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza rzymskokatolickiego na Dołach, o czym zawiadamiają:
MĄŻ, SYNOWIE, SYNOWE, WNUCZĘTA, PRAWNUCZĘTA oraz POZOSTAŁA RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 8 lutego 1984 roku zmarła, opatrzona św. sakramentami, nasza kochana Matka, Teściowa, Babcia i Prababcia, przeżywszy lat 83
Ś. † P.
ZOFIA JABŁONKA
z domu FIKS.
Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarza katolickiego — Zarzew, (ul. Lodowa) w dniu 10 lutego 1984 roku o godz. 15.15.
Pozostają w żałobie:
DZIECI, WNUKI, PRAWNUKI i POZOSTAŁA RODZINA

Co i jak nosimy?

FOTOREPORTAŻ ANDRZEJA WACHA

Biegun wiatrów na Antarktydzie

Światowy rekord prędkości wiatru — 77 m na sekundę albo 215 km na godzinę — zarejestrowali polarnicy z radzieckiej stacji arktycznej „Russkaja". Położona jest ona na Przylądku Bérks Ziemi Mary Byrd w zachodniej części Antarktydy.

Kierownik stacji Władimir Kisielow powiedział, że wrażenie ze spotkania z tym niezwykle silnym huraganem można porównywać z odczuciem człowieka stojącego na skrzydle lecącego samolotu. Poinformował on, że pod naporem wiatru ściany polarnych domów ściągnięte stalowymi linami przechyliły się o kilka centymetrów, a ważący 600 kg generator został wyrzucony ze stalowych ram.

Stacja „Russkaja", otwarta 3 lata temu w jednym z najmniej zbadanych zakątków Antarktydy na trasie silnych cyklonów, zdobyła już sobie reputację bieguna wiatrów. Sztormowe wiatry notuje się tutaj prawie przez 300 dni w roku. Siła ich jest tak ogromna, że do ich mierzenia nie nadają się standardowe przybory meteorologiczne i polarnicy wykorzystują w tym celu lotnicze czujniki szybkości przepływu mas powietrznych.

Malowanka

W tym tygodniu wylosowaliśmy kolejne nagrody, które w sekretariacie redakcji odbiorą:

1. Katarzyna Przybylska, Łódź, ul. Popiela 9; 2. Iza Mikołajczyk — 97-402 Wadlew, woj. Piotrków Tryb.; 3. Piotr Jęczmieniak — 97-320 Wolbórz, Osiedle 1000-lecia 50 A.

Prosząc o kolejne „Malowanki" podajemy adres: Redakcja „Dziennika Łódzkiego 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96 z dopiskiem „Malowanka".

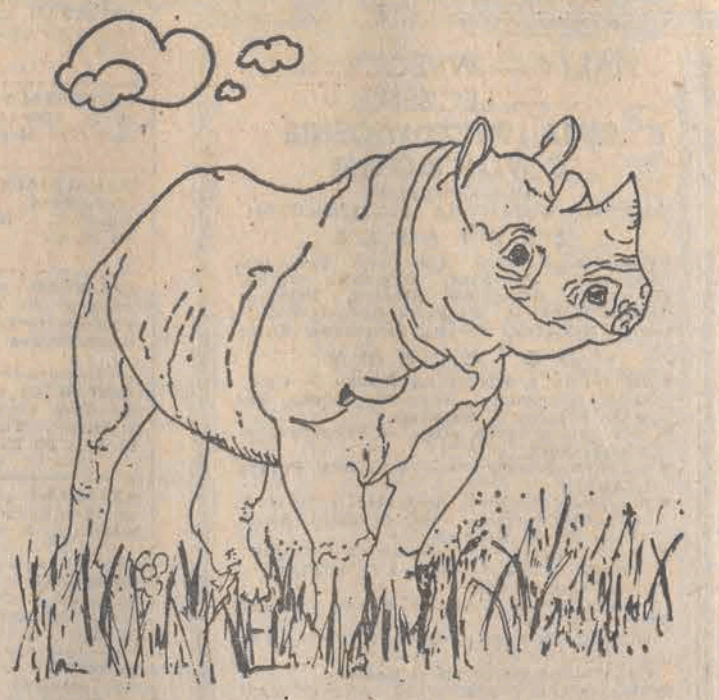

Jak uratować Wenecję

Zdaniem naukowców istnieje tylko jeden sposób uratowania Wenecji od grożącej jej katastrofy ekologicznej — jest nim utworzenie olbrzymiego parku, o powierzchni 60 tys. ha, który byłby swego rodzaju „kordonem sanitarnym" dla zagrożonego miasta na lagunie.

Już dawno ekolodzy bili na alarm, twierdząc, że wenecka laguna umiera. Z czystych niegdyś wód, już dawno wyemigrowali ich skrzydlaci mieszkańcy — słynne czarne łabędzie, żurawie, długonogie flamingi. Wyginęły również ryby. Wielu naukowców uważa, że jeżeli natychmiast nie przedsięweźmie się środków zapobiegawczych, to wenecka laguna przekształci się w jeszcze jedną zwyczajną odnogę morską.

Ten niedawno, opracowany pomysł wywołał wielkie zainteresowanie wśród mieszkańców dawnej siedziby dożów. Poparli go również politycy i stowarzyszenia ochrony środowiska.

W związku z projektem otoczenia miasta na lagunie wodno-ziemnym parkiem, w weneckim Palazzo Grassi zorganizowano wystawę „Laguna — dyskusja nad ekosystemem", poświęconą lagunie i propozycjom dotyczącym przekształcenia jej w olbrzymi park narodowy. Dziesiątki obrazów i map przedstawiają historię laguny od 1000 r. n.e. (czyli od momentu gdy przybrała ona swój obecny kształt) do 1903, kiedy to rozpoczęto jej urbanizację i wybudowano port Marghera.

Rada miejska Wenecji zaaprobowała już ponad miesiąc temu utworzenie komisji, która opracuje projekt i plan realizacji parku.

Przedsięwzięcie to — zdaniem niektórych specjalistów — jest niezwykle odważne i wręcz ryzykowne, gdyż obejmuje ono teren uprzemysłowiony o ogólnej powierzchni 550 km kwadratowych. Istnieją tu liczne fabryki, port, zakłady rybne... A przecież jak podkreślił doradca d/s ochrony środowiska komuny weneckiej, Gretano Zorzetto, celem projektu jest uratowanie otaczającej Wenecję przyrody (przede wszystkim laguny, na której jest położona) nie niszcząc jej struktur przemysłowych i urbanistycznych.

(IPS)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Pokarm gąsienic jedwabników, 4. Zakręt drogi w kształcie łuku, 7. Oblicze, 8. Istota rzeczy, 9. Drzewo o liściach dłoniastych i kulistych baziach, 10. Najwyższy bóg w mitologii greckiej, a także ryba z rodziny piotroszowatych, 12. Przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, 15. Część mechanizmu dźwigowego, 18. Najmniejsza cząstka pierwiastka chemicznego, 20. Strefa, 22. Jednostka pojemności elektrycznej, 24. Stolica Birmy, 29. Drobne cząsteczki jakiegoś minerału, 29. Największe jezioro Kujaw, 30. Autonomiczny obszar Chińskiej Republiki Ludowej, 31. Znak zodiaku, 32. Wrzątnik, 33. Bożek rzymski z dwiema twarzami.

PIONOWO: 1. Zewnętrzna pokrywa silnika samochodu, 2. Książę feudalny, władca miejscowy w Indiach, 3. Ryba ze śledziowatych, 4. Stoi na granicy, 5. Pojazd Grzegorza Jaroszewskiego z „Żyrardowianki", 6. Przyrząd do mielenia ziarna złożony z dwóch obracających się kamieni, 11. Występuje w gazie ziemnym, 13. Zakończenie tylnej części kadłuba statku, 14. Stan rozwoju zjawiska, 16. Zły znak, 17. Stolica Azerbejdżańskiej SRR, 19. Waga opakowania towaru, 21. Odrzucenie propozycji, 22. Instrument dęty drewniany, 23. Punkt o znanej wysokości nad poziomem morza utrwalony w terenie, 25. System górski w Azji, 26. Nieżyjący aktor francuskiego kina („Ludzie za mgłą"), 27. Do notatek.

Oprac.: J. KAŁUŻKA

DO ROZLOSOWANIA: 5 nagród książkowych — termin nadsyłania rozwiązań — 10-dniowy.

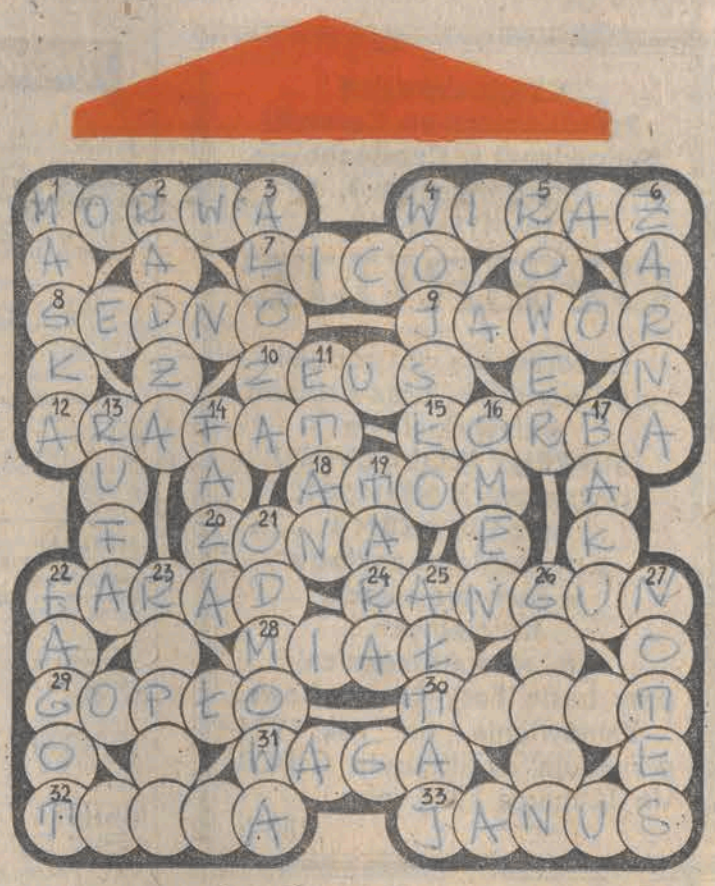

Grobowiec

Młoda kobieta, Natalia O. przyszła kiedyś na milicję, prosząc o pomoc. Mąż podejrzewa ją o zdradę i grozi, że zabije. Jest on psychopatą, nadużywa alkoholu, skłonność do zazdrości ma u niego chorobliwy wymiar. Natalia O. lęka się, że spełni groźbę i szuka jakiejś ochrony. Gotowa byłaby odejść od męża, chociaż nie ma dokąd, on jednak zapowiada, że wówczas znajdzie ją i zabije na pewno. Poprzedniego wieczoru, kiedy leżała w łóżku wziął nóż myśliwski, przyłożył jej do brzucha i naciskając ostrym końcem żądał, żeby się przyznała, że ma kochanka. Mówiła, że kocha tylko jego czyli męża i zapewniała, że nikogo nie ma. On zaś wobec tego naciskał nóż coraz silniej i obiecywał, że go jej wbije jeżeli się nie przyzna. Ponieważ bolało i brzuch już krwawił musiała się przyznać, wtedy zabrał ten nóż. Rankę może w tej chwili pokazać. Potem całą noc pił, szalał, wykręcał jej boleśnie ręce, lżył i wlókł po podłodze. W końcu nalała mu pełną szklankę wódki, wypił i stracił przytomność. Ona się boi.

Pomoc milicji polegała na postraszeniu męża. Odwiedził go dzielnicowy informując, że jest karalne znęcanie się nad żoną fizycznie oraz moralnie po nadużyciu alkoholu. Nie wolno także człowiekowi grozić, że się go zabije. Jeśli Wiktor O. będzie w ten sposób postępował może liczyć na poważne przykrości. Gdyby zaś żonie naprawdę coś się stało wiadome będzie kto jest sprawca. Pan Wiktor O oznajmił, że ubolewa, iż żona niepokoi władze, opowiadając im podobne bzdury. Czasem, owszem posprzecza się, jak to w małżeństwie, ale maltretowanie i groźby powstają w jej wyobraźni. Natalia niestety nadużywa alkoholu i wówczas jej się wydaje, że doznaje krzywd realnie nie istniejących.

Po pewnym czasie niejaki Ignacy W. zawiadomił milicję, że zniknęła jego przyjaciółka Natalia O. i ma w związku z tym jak najgorsze przeczucia ponieważ mąż-zazdrośnik ustawicznie groził, że ją zabije. Mimo że pana W. i Natalię łącza bliskie więzy i dziewczyna codziennie się z nim widywała, od pewnego czasu nie odzywa się, w domu jej nigdy nie ma.

Zagadnięty o żonę Wiktor O. powiedział, że Natalia go porzuciła. Wyjechała. On nie wie dokąd z kim i po co. Kocha ją, to dla niego tragedia, nie zostawiła nawet trzech słów na kartce, a tak wiele dla niej zrobił. Niestety wie, że to się musiało tak skończyć, gdyż żona jego ma naturę dziwki. Czy zabrała rzeczy? Coś tam wzięła, ale niewiele.

Ignacy W. wykluczał nagły wyjazd, sprawdzono, że u rodziców i dalszej rodziny dziewczyny nie ma. Trzeba było to zniknięcie potraktować poważnie, zważywszy jej poprzednią wizytę na milicji i prośbę o pomoc.

Mając 19 lat, Natalia, nosząca wówczas panieńskie nazwisko, przyjechała z małego miasteczka, by uczęszczać do wieczorowej szkoły sekretarek. Była to pomaturalna uczelnia dla pracujących. Dziewczyna miała nadzieję uzyskać posadę i wraz z jakąś koleżanką wynająć pokoik. Na razie zamieszkała u wdowy po swoim chrzestnym ojcu, która prowadziła prywatną kwiaciarnię, a mieszkała w pokoju przy tej kwiaciarni mieszczącej się na przedmieściu, w walącym się drewnianym domku. Zrazu szukała pracy, chociaż pomagając swojej dobrodziejce w sklepie miała za to utrzymanie, dostawała kieszonkowe, a pod nieobecność właścicielki która nazywała ciocią, zarabiała sobie w tej kwiaciarni na boku, inkasując niektóre należności do własnej kieszeni. Zobowiązała się jednak dostarczyć w sekretariacie szkoły zaświadczenie, że jest na posadzie. Potem jednak zorientowała się, że istniejący teoretycznie dla uczennic obowiązek pracy nie jest traktowany serio i wiele dziewcząt tak jak ona nie ma żadnej posady. Że zaś zajęcia, które mogła uzyskać nie były atrakcyjne — zrezygnowała z zabiegania o posadę.

W szkole tej wykłady z ortografii prowadził Wiktor O., starszy, 40-letni mężczyzna, bardzo przystojny i niezwykle elegancki. Interesował on wszystkie dziewczęta. Pan O. na lekcjach lubił dużo mówić o sobie. Wykłady owe była to dlań praca zlecona, zajęcie uboczne, które — wyjaśniał — traktuje jako przykrą konieczność zarobkową. Jest historykiem sztuki i publikuje przewodniki oraz dzieła popularyzatorskie z tego zakresu. Nadto uczy języków, gdyż zna ich cztery, trochę handluje też dziełami sztuki i tak żyje, wystrzegając się stałej posady. Jako miłośnik sztuki pragnie bowiem mieć dla siebie jak najwięcej czasu, którego umiłowanie sztuki wymaga. Czas przeznacza na lekturę i słuchanie muzyki oraz kompletowanie rzeczy pięknych na wystawach, koncertach lub w teatrze. Panienki wiedziały jeszcze, że imponujący ten mężczyzna jest kawalerem i mieszka sam w wielkim a pięknym mieszkaniu. Niektóre twierdziły, że sprawdziły, iż jest pedałem albo impotentem, jednakże rzeczywistej o nim prawdy żadna nie znała, tej, że to mianowicie alkoholik.

Wiktor O. nie spoufalał się z dziewczynami, które uczył tego co pisać przez „ó" a co przez „rz" i z wyniosłą ironią przyjmował objawy ich adoracji. Jednakże któregoś wieczoru Natalia przekonała się, że te jego zasady nie są żelazne. Kiedy spotkali się raz przy wyjściu ze szkoły raczył z nią iść ulicą i gawędzić, a następnie zaprosił do siebie na koniak. Pokazał albumy malarskie, opowiedział, że jego żona była aktorką, lecz go rzuciła i na odchodnym zachęcił do ponownych odwiedzin. Ponieważ koleżanki nie wierzyły w tę wizytę, któregoś wieczoru zaprowadziła je pod dom nauczyciela, do którego weszła, zaś żeby im udowodnić, że naprawdę jest u niego pokazała się, jak to było umówione, w oknie Wiktor O. w trakcie tej drugiej wizyty okazał się normalnym mężczyzną. Potem wciąż ją namawiał, żeby go odwiedzała i adorował uroczyście.

Niebawem kwiaciarnię ciotki zlikwidowano, gdyż domek przeznaczony był do rozbiórki. Właścicielka otrzymała mieszkanie spółdzielcze w nowym domu i objęła prowadzenie stoiska z kwiatami w hotelu. Ani tu, ani tu Natalii nie zabrała że sobą. Nie mając gdzie się podziać, dziewczyna zjawiła się u Wiktora O. z walizką w ręku i zapytała, czy może u niego zamieszkać, skoro on mówi, że tak mu na niej zależy. Przystał na to, choć jak się zdawało, z mieszanymi uczuciami.

Szybko jednak przyzwyczaił się do niej i zakochał. Wpierw kazał jej przerwać chodzenie do szkoły, bo przecież i tak nie musi już być sekretarką. Potem się pobrali. Był alkoholikiem, który się upijając, co pewien czas musiał zażywać odpowiednią dawkę trunku. Wieczorem te dawki kumulowały się i był zamroczony. Nie nadawał się do samodzielnego sobie radzenia, opieka nad mężem i wszystkie sprawy domu były na jej głowie, dziwiła się jak po odejściu poprzedniej żony obywał się bez kobiety.

Wszystko to zeznał Ignacy W., któremu Natalia szczegółowo opowiadała o swoim małżeństwie. Facet ten, ongiś pracownik organizacji młodzieżowej, a obecnie właściciel taksówki związał się z Natalią, którą poznał jako jedną ze swoich pasażerek. Jest żonaty, ma dzieci, tak że romans zakrojony był na uboczny. Natalia O. straciła dlań wszakże głowę i kiedykolwiek chciał się z nią spotkać była do dyspozycji, mężem się wcale nie przejmując. Wzbudzało to w Wiktorze O. silne reakcje zazdrosne, które wciąż się nasilały.

(Dokończenie w numerze jutrzejszym)